

PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

Nr 3

----- Warszawa, 30 czerwca 1977 -----

Przy opracowaniu i wydaniu tego numeru w nakładzie ponad dwa tysiące egzemplarzy pracowało przez cały miesiąc około stu ludzi. Uszanuj ich wysiłek, postaraj się, aby ten egzemplarz przeczytało przynajmniej dziesięć osób.
Dziękujemy!

Punkty Konsultacyjno-Informacyjne

KUCHNIA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

- 00-714 WARSZAWA, ul. Czerniakowska 34 m.120
tel. 40-01-30
czynny w poniedziałki i piątki 16.30-18.30
- 90-155 ŁÓDŹ, ul. Konstytucyjna 11 m.1
tel. 86-357
czynny w środy 17.00-18.00
- 60-545 POZNAŃ, ul. Chełmińska 6 m.3
czynny w poniedziałki 1.00-18.00

 0000
 0000 S T A T N I E 0000 I A D O M O Ś C I
 0000

 Rocznica Czerwca

 List otwarty do władz

/25.06/ Osiemdziesiąciu uczestników RUCHU OBRONY z Gdańska, Gdyni, Lublina, Łodzi, Fabianic, Poznania, Sopotu, Warszawy, Wrocławia i Zakopanego wystosowało 25 czerwca 1977 List Otwarty do Sejmu, Rady Państwa i Rządu PRL. Stwierdza on: Dziś mija rocznica protestu robotniczego, którego symbolem stał się Biedom i Ursus; za trzy dni minie rocznica protestu robotników Poznania z 1956 r. Wydarzenia te, przedzielone okresem dwudziestu lat - w trakcie których doszło m.in. do manifestacji marcowych 1968 i krwawych wydarzeń na w grudniowych 1970 - są do wódem determinacji i oporu narodu polskiego wobec naruszania jego niezbywalnych praw.

W imieniu RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce domagamy się:

1. Całkowitego zaprzestania niedopuszczalnej praktyki, w której represje są reakcją władz na zagwarantowane Konstytucją PRL wystąpienia zbiorowe, protesty i manifestacje obywateli.

2. Oddania pod osąd opinii publicznej i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych naruszania praworządności i stosowania represji.

3. Zwolnienia wszystkich osób, przetrzymywanych w więzieniach z przyczyn politycznych, a wśród nich więzionych nadal uczestników czerwcowego protestu.

4. Uwolnienia wszystkich członków i sympatyków Komitetu Obrony Robotników, którzy podjęli społeczny i obywatelski obowiązek zorganizowania pomocy pokrzywdzonym i ich rodzinom.

5. Cofnięcia wszystkich innych represji i zadośćuczynienia ich ofiarom.

6. Pełnych i skutecznych gwarancji respektowania praw człowieka w naszym kraju.

Barbara Andruszkiewicz, Andrzej Bawski, Henryk Bezeg, Marek Bieńkowski, Marian Bogacz, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Hanna Burzyńska, Andrzej Chmielewski, Andrzej Czuma, Benedykt Czuma, Ewa Dering, Zbigniew Dulkiwicz, Grzegorz Grzelak, Maciej Grzywaczewski, Ireneusz Gust, Aleksander Hall, Janusz Jakitowicz, Leszek Jakowicz, Kazimierz Janusz, Stefan Kaczorowski, Elżbieta Kapkan, Aleksander Kaulbarach, Jerzy Kępiński, Dariusz Kobzdej, Jolanta Kowalewska, Teresa Kruszczyńska, Krzysztof Kruszyński, Zofia Kruszyńska, Jacek Lampasiak, Mieczysław Labiak, ks. Stanisław Małkowski, Włodzimierz Mielnicki, Andrzej Mioduszczyński, Krystyna Mirecka, Stanisław Mirecki, Anna Młynik, Leszek Moczulski, Magdalena Modzelewska, Elżbieta Morawiecka, Adam Mysłor, Jacek Nawrocki, Marek Niesiołowski, ks. Bogdan Papiernik, Marian Piłka, Grzegorz Pliszka, Kazimierz Pluta-Czachowski, Teresa Przybylska, Andrzej Radomski, Danuta Richter, Małgorzata Rybicka, Ewa Rittel, Jan Samsonowicz, Zbigniew Sekulski, Andrzej Skomiński, S. Sokołowski, Restytut Staniewicz, Andrzej Stefaniak, Krzysztof Szachta, Małgorzata Szpejenkowska, Piotr Szubarczyk, Wacław Szulo, Eugeniusz Szymański, Andrzej Szymanik, Stanisław Śmietał, K. Turkiewski, Gabriela Turzyńska, Piotr Typiak, ks. Ludwik Wiśniewski, Adam Wojciechowski, Jan Wołodkiewicz, Andrzej Woźniak, Antoni Wraga, Krzysztof Wyszowski, Zbigniew Wysocki, Wojciech Ziemiński, Ewa Dyk, Piotr Dyk, Mirosław Grygorewicz, Maurycy Sedyk, Bogumił Studziński.

 Spotkanie w Gdańsku

 Przybyło blisko 200 osób

/24.06/ W przeddzień rocznicy Czerwca, 24.06 odbyło się w kościele OO. Jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu otwarte spotkanie uczestników i sympatyków RUCHU OBRONY. Przybyło blisko 200 osób. Przeważała młodzież, ale nie zabrakło przedstawicieli średniego i starszego pokolenia. O założeniach, programie i działaniach RUCHU OBRONY mówił Leszek Moczulski, zaś następnie odbyła się dyskusja. Spotkanie trwało 3 godziny.

Wybory w ZSRR

 W 6 okręgach będą powtórzone.

/26.06/ TASS podała, że wybory do rad terenowych w ZSRR, które odbyły się w atmosferze "powszechnego entuzjazmu", nie wszędzie zakończyły się sukcesem. Po

raz pierwszy w historii ZSRR, w jednym z okręgów żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganych 50% głosów, a w 5 okręgach wybory zostały unieważnione wskutek naruszenia ordynacji wyborczej.

Piękny to dowód, że w swym dążeniu do wyjścia na przeciw polityce Cartera, ZSRR robi wszystko, aby stworzyć wrażenie demokratycznych przemian i poszanowania praw obywatelskich.

===== Represje w Krakowie =====
 ===== Zatrzymania - rewizje =====

/28.06/ W ciągu tygodnia poprzedzającego rocznicę Czerwca MO i SB dokonały w Krakowie nowych represji. Zatrzymywano członków i działaczy SKS, przeprowadzano rewizje w mieszkaniach, konfiskowano materiały i maszyny do pisania.

W środowisku akademickim akcja represyjna wywołała ostre protesty; a wśród mieszkańców Krakowa powszechne oburzenie.

===== ROK PO CZERWCU =====
 ===== Komentarz miesiąca =====

/28.06/ W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy pod wieloma względami udało się osiągnąć postęp, który był niemożliwy przez poprzednie 30 lat.

Faktyczna legalizacja opozycji. W następstwie wydarzeń czerwcowych, na fali społecznego oburzenia spowodowanego masowością i brutalnością represji, ujawniły się i podjęły legalną działalność ugrupowania opozycyjne i niezależne: KOR, RUCH OBRONY I SKS. Własze mogły tylko pogodzić się z tym stanem rzeczy. Nawet wobec aresztowanych w maju członków i współpracowników KOR nie odważono się wysunąć zarzutu przynależności do tego Komitetu, wysuwając zupełnie inne /składnąc bezpodstawne/ zarzuty. To, że nikt nie został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem przynależności do "nielegalnego związku" - czy to do KOR, czy RUCHU OBRONY, czy SKS - oznacza, iż władza musiała je usankcjonować jako ugrupowania legalne. Dalszym tego poświadczeniem jest wściekła nagonka prasowa, która postępuje się najbardziej absurdalnymi inwektywami, lecz atakując KOR, RUCH OBRONY i SKS, uznaje pośrednio ich legalność istnienie.

Po raz pierwszy... Po raz pierwszy od 30 lat zorganizowana została jawna i masowa samopomoc społeczna dla represjonowanych z przyczyn politycznych. Po raz pierwszy od 1947 r. wychodzą jawnie pisma opozycyjne i niezależne: Biuletyn Informacyjny, U progu, Zapis, OPINIA. Po raz pierwszy odbywają się jawne konferencje prasowe, na które zapraszani są przedstawiciele prasy rządowej i zagranicznej. Po raz pierwszy działają jawnie Punkty Konsultacyjno-Informacyjne, przyjmując licznych interesantów i osoby potrzebujące pomocy. Po raz pierwszy odbywają się jawne, otwarte zebrania i spotkania, o których terminie powiadamia się jawnie i publicznie.

Władze mogą to tylko przyjąć do wiadomości i milcząco usankcjonować. Taki jest postęp tych 12 miesięcy po Czerwcu.

Rosnący napór społeczny. Co jest zasadniczą przyczyną tych wielkich zmian. Bez wątpienia korzystne warunki stwarza koniunktura międzynarodowa: dążenie ZSRR, aby za wysoką nawet cenę nawiązać współpracę z Zachodem, konferencja belgradzka, polityka Cartera oparta o fundament praw człowieka, Zasadniczym jednak czynnikiem jest rosnący napór społeczeństwa polskiego.

Spółeczeństwo dalekie jest od wrzenia rewolucyjnego. Pragnie uniknąć dramatycznych spięć i gwałtownych eksplozji. Ale równocześnie potęguje swój masowy, po części nawpół świadomy napór na władzę. Najsilniejszą jego formą jest bierny opór - na wsi wyrażający się m.in. wstrzymywaniem dostaw kontraktacyjnych, w przemyśle między innymi spadkiem wydajności. Ten bierny opór przejawia się wszędzie w obojętności i braku reakcji na apele i dyrektywy władz - co jest manifestacją xx stanu, w którym władza jest jeszcze tolerowana, lecz już nie uznawana. Spokój, determinacja i masowość tego żywiołowego naporu czynią z niego siłę, której władze nie mogą nie przeciwstawić.

===== ODPOWIEDZIALNOŚĆ =====
 ===== ZBIOROWA . . . =====

Oto wytyczne, rozsyłane w czerwcu przez Komitety Dzielnicowe PZPR do POP, dotyczące rozmów x z rodzicami studentów:

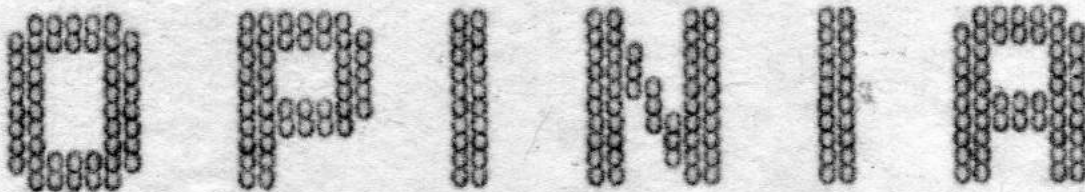
"Rozmowy z rodzicami, których dzieci studjują, powinny się odbyć do końca czerwca ... Skład zespołów prowadzących rozmowy: przedstawiciel KZ lub POP, rady zakładowej oraz organizacji młodzieżowej ... Celem rozmów jest ... uświadomienie rodzicom, pracownikom zakładów i instytucji, iż kolektyw zakładowy ... nie zaprobuje w swoim środowisku pracownika, którego syn lub córka angażuje się w działanie szkodliwe dla polityki partii i rządu PRL... Na cotygodniowych naradach sekretarzy KZ i POP ... Komitet Dzielnicowy PZPR wysłuchiwał będzie informacji z przebiegu rozmów z rodzicami studentów oraz podejmował odpowiednie decyzje". Wytyczne datowane są: Warszawa, dnia 1.VI.1977" i podpisywane przez odpowiednie Komitety Dzielnicowe.

W N U M E R Z E

- 6 Jedność w wielości
7 Polska wspólnota polityczna - Jan Matrybowski
- REPRESJE
- 17 Wiosenna fala represji. Pierwsza próba sił -
Andrzej Bierkowski
- SPRAWY KRAJU
- 21 Uroczystości Bożego Ciała. Miliony wiernych
w procesjach. Kazania K.Prymasa i K.Kardynała
Wojtyły
- 9 Bez urzędowego optymizmu - R.N.Dz.
- 10 Emerytury dla wsi. Memoriał seniorów ruchu
ludowego
- 14 Sprawa GARITASU. Sumienie za emeryturę
- 23 Minister traci rezon - Andrzej Woźnicki
- KULTURA
- 12 Plany "Kulturbundu" w PRL - J.Barczykowski
- SPRAWY MIĘDZYNARODOWE
- 15 Kulisy "Koncepcji Berlingera" . Współwładza za
opozycję - Leszek Moczulski
- 20 Raport administracji Prezd.J.Cartera
- FAKTY
- 8 Opieka nad rodziną
- 9 Pożyczka mieszkaniowa
- 14 Srebro i konsultacje
- DOKUMENTY I INFORMACJE RUCHU OBRONY
- 26 Oświadczenie w sprawie ogłoszenia MPPCz
- 26 List otwarty do Marszałka Sejmu
- 27 List otwarty do Sejmu w sprawie wolności sumie-
nia i wyznania
- 27 Wyjaśnienie rzeczników RUCHU OBRONY
- 27 Konferencja Prasowa RUCHU OBRONY

OPINIA - pismo Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.
Redagują: Kazimierz JANUSZ, Leszek MOCZULSKI, Wojciech
Ziembinski. Adres Redakcji: 00-714 Warszawa, ul. Czernia-
kowska 34 m.120, tel.40-01-30. Redakcja przyjmuje w po-
niedziałki i piątki 17.00-18.00. Przedruk dozwolony z po-
daniami źródła. Numer, poza kolumnami Ostatnich Wiadomości,
zamknięto 24 czerwca 1977 r.

Prosimy o pomoc w kolportowaniu pisma. Nie kolekcjonuj -
daj do przeczytania innym!



PISMO NUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

===== JEDNOŚĆ W WIRLOŚCI =====

Każdy człowiek jest inny. Ludzie różnią się wyglądem, charakterem, przekonania mi. Każda osoba ludzka ma jednak te same prawa. Skoro są to prawa jednakowe, każdy korzystając z nich, musi w równym stopniu uznawać i szanować prawa innych. Bez tolerancji wobec innych ludzi - ich dążeń, ambicji, przekonań - nie ma mowy o respektowaniu praw drugiego człowieka, pozostaje tylko arbitralne dążenie do narzucania innym własnych racji.

Fundamentalna zasada równości praw i wzajemnej tolerancji znajduje się u podstaw każdego działania na rzecz praw człowieka i obywatela. Jeśli ktoś uzurpuje sobie prawo do tego, że jego poglądy mają być słuszniejsze a działania właściwsze - że tylko on może osądzać co jest dobre, a co złe - zaś inni mają obowiązek te poglądy podzielać - tym samym obiektywnie, niezależnie od intencji, działa przeciwko prawom innych ludzi, a także przeciwko samej istocie praw człowieka.

Tolerancja wobec przekonań i działań innych nie pozostaje w sprzeczności z prawem każdego do dowodzenia swoich racji, dyskusowania z innymi, przekonywania. Ale to prawo do krytyki innych nie może być arbitralnym narzucaniem własnego zdania i odmawiania innym prawa do czegokolwiek - a więc także prawa do głoszenia własnych prawd i działania tak, jak ktoś to uważa za słuszne.

MONOPARTIA CZY PLURALIZM? Stwierdzenia powyższe są tak oczywiste, że zakrawają na truizmy. Ale trzeba je przypominać, bo nie wszyscy rozumieją je w pełni. I nie dziwnego. Od ponad trzydziestu lat żyjemy w systemie, który prawo do słuszności uzurpuje dla jednej partii - PZPR. W tym systemie wychowała się już więcej niż połowa społeczeństwa. Musiało to zostawić jakieś ślady. Ogromna większość Polaków, jeśli nawet uważa, że z systemem w którym przyznaje się rację jednej partii musi się godzić, to w istocie głęboko jest mu przeciwna. Ujawniające się, zwłaszcza w ostatnim roku, ugrupowania opozycyjne i niezależne na plan pierwszy wysuwają konieczność przebudowy naszego życia społecznego i politycznego w kierunku pluralizmu. Ostatecznie, każdy kto występuje z niezależnymi, własnymi poglądami - tym samym staje się rzecznikiem pluralizmu, a zarazem wprowadza go w życie.

Jak jednak walczyć o pluralizm? W teorii wszyscy są tutaj zgodni: budować siły, niezależne siły społeczne czy polityczne. W praktyce zagadnienie jest trudniejsze. Pojawiają się bowiem nieraz, wprawdzie nie sprecyzowane do końca poglądy, że przeciwko rządzącej monopartii należy stworzyć monopartię w opozycji. Poglądom takim nie należy się dziwić. Przemawia za nimi uproszczone przekonanie, że tylko jednolita, oparta o jeden program, podporządkowana jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu opozycja, realizująca ściśle określoną linię działania - jest w stanie przeciwstawić się władzy monopartii. Teza powyższa jest dla niektórych tym łatwiejsza do przyjęcia, że stanowi odbicie krytykowanej wprawdzie, ale istniejącej rzeczywistości PRL. Zwłaszcza ludzie, tak czy inaczej wychowani pod wpływem doktryny politycznej, choćby ostro ją krytykowali, ulegają jej po części w pewnych przypadkach.

WENĘSTRZNA SPRZECZNOŚĆ. Tworzenie monopartii w opozycji w imię walki o pluralizm zawiera jednak wewnętrzną sprzeczność. Jest to najwyraźniej przeniesienie zasad, jakim podporządkowane jest działanie frakcji partyjnych na ugrupowania nie mające nic wspólnego z rządzącą PZPR i szczerze ją zwalczającą. Frakcje dążą do przechwycenia władzy, przy zachowaniu systemu monopartyjnego. Siły niezależne i opozycyjne, domagając się pluralizmu, tym samym nie mogą występować

występować przeciwko niemu w praktyce, domagając się czy to wyłącznego prawa do opozycji, czy też utożsamiania się wszystkich z ich programami. Wreszcie, pluralizm nie zbuduje się odgórnym zarządzeniem. Może on być tworzony tylko od dołu, wyrastać ze społeczeństwa. Ludzie, łącząc się w różne grupy o wyraźnie zarysowanych programach i metodach działania - tym samym tworzą żywą tkankę pluralizmu. Innej metody nie ma.

Zadać jednak należy pytanie: czy opozycja pluralistyczna, a więc niejednolita, może w ogóle działać w obliczu naporu scentralizowanej i jednolicie kierowanej monopartii? Nie tylko może - musi. Główna siła opozycji tkwi przecież w tym pluralizmie. Dzięki temu łączy się w niej cały wachlarz poglądów, dotkryn i tradycji politycznych, szkół myślenia i metod działania. Pozwala to opozycji łączyć wokół siebie nie jedno czy dwa środowiska, lecz wszystkich.

Zróżnicowanie sił opozycyjnych i niezależnych w niczym zresztą nie przeszkadza, aby budować jedność w działaniu. Ta jedność wynika ze wspólnych celów. Można by wyliczyć ich wiele. Ograniczmy się tylko do jednego: respektowanie i umacnianie praw obywatelskich, co mieści w sobie m.in. dążenie do pluralizmu. Jest to obecnie chyba cel wystarczający, aby wokół niego skupiać wszystkie ugrupowania opozycyjne.

Współdziałanie różnych ugrupowań opozycyjnych, tak bardzo niezbędne, oparte być musi o pewne nieodzowne zasady.

PRIMUM NON NOCERE. Najbardziej podstawową zasadą, bez której przestrzegania nie jest możliwe współdziałanie różnych ugrupowań niezależnych i opozycyjnych - jest wzajemna tolerancja. Zresztą, bez tej tolerancji zważyć by należało w szczerą intencję ugrupowania, które postulując pluralizm czy też domagając się respektowania praw człowieka i obywatela, w istocie uzurpowałoby sobie prawo do wyłączności. Stąd też najpierwszym, minimalnym nakazem wszystkich ludzi opozycji jest nie szkodzić innym. Właśnie: primum non nocere. Bez przestrzegania tego kanonu siły opozycyjne i niezależne nie mają żadnych szans w konfrontacji z władzą i grozi im kompromitacja w oczach społeczeństwa.

Oczywiście, samo przestrzeganie zasady primum non nocere nie wystarczy. W oparciu o wzajemną tolerancję należy budować wszelkie formy współdziałania, koordynacji i jedności w działaniu. Powinna obowiązywać stara napoleońska taktyka: marszerujemy oddzielnie, ale walczymy wspólnie.

Łączna siła opozycji zależy od tych dwóch zasadniczych czynników: różnorodności, która jest tworzeniem systemu pluralistycznego, a zarazem pozwala dotrzeć do najszerszych kręgów społeczeństwa - oraz jedności ~~działania~~ działania w imię wspólnych celów.

Zagadnienia różnorodności oraz jedności działań opozycji należą do najważniejszych obecnie problemów opozycji i warte są chyba głębszej dyskusji. Otwieramy dla niej łamy OPINII.

WYCIĄGIETA DŁOŃ. RUCH OBRONY jest praktyczną próbą budowy pluralizmu we własnych szeregach: łączymy i chcemy łączyć ludzi o wszelkich przekonaniach, skupiających się wokół wspólnych celów. Ale zarazem RUCH OBRONY nie uzurpuje i nie zamierza uzurpować sobie prawa do wyłączności w czymkolwiek. Każdy ma takie samo prawo do działania - także do działania na rzecz praw człowieka i obywatela. Z radością, jak to już niejednokrotnie dawaliśmy tego dowody - przyjmujemy każde inne działanie, rozwijające się poza ramami RUCHU OBRONY. Jesteśmy gotowi współdziałać ze wszystkimi, zaś w miarę naszych skromnych możliwości każdemu udzielać pomocy. Wynika to z nakreślonego na wstępie, naszego rozumienia istoty walki o prawa człowieka i obywatela, a także z naszej niezmiennej woli budowy systemu pluralistycznego już dziś - a nie w bliżej nie określonej perspektywie.

Dlatego wyciągamy nieprzerwanie dłoń do wszystkich.

/red./

----- Polska wspólnota polityczna -----

Przeżycie i doświadczenia Podziemia, zmiany jakie miały miejsce po II wojnie światowej, konfrontacja wielu programowych założeń ze skutkami, jakie rodziły próby ich realizacji, to co niosą rewolucja naukowo-techniczna i naukowo-humani-zująca - sprawiają, że już dziś cała polska społeczność, poza fanatykami i sektarianami, uznaje za swoje to, co monopolistycznie głosiły kiedyś różne szkoły i stronnictwa.

Kto dziś nie pragnie prymatu w życiu polskim dóbr i kategorii narodowych. Kto dziś nie pragnie, by naród polski posiadał własną głowę polityczną. Kto dziś nie pragnie szacunku dla osobowości każdego z nas i zapewnienia zdrowo pojętej autonomii osobistej.

Kto dziś nie pragnie sprawiedliwości społecznej. Kto dziś nie pragnie wiązania się naszego narodu z narodami bratnimi, zwłaszcza z tymi, które wspólnym losem łączyła z nimi historia, na zasadzie równości i poszanowania tego, co odrębne.

Kto dziś nie pragnie poszanowania tradycji właściwie pojmowanej oraz szacunku dla różnic światopoglądowych, a w tym i dla religii.

Kto dziś nie pragnie wolności słowa, druku czy zrzeszeń.

Kto z nas nie odrzuca takich nastrojów, które bazują na strachu i kłamstwie.

Kto z nas nie postuluje burzenia współczesnych bastyli tam, gdzie one istnieją.

Kto dziś odrzuci szacunek dla tych, którzy ciężkim i odpowiedzialnym trudem żywią nas oraz nie jest za tym, aby zapewnić im to wszystko, czego poszanowanie praw człowieka i współczesna produkcja rolna wymaga.

Kto z nas neguje praw, jakie winny przysługiwać wszystkim ludziom świata pracy.

Czy jednak mimo respektowania wyliczonych aksjomatów nie występują i różnice polityczne. Oczywiście, że występują - co świadczy o zdrowiu społecznym.

Społeczeństwo winno mieć możliwość swobodnego przedyskutowania tych różnic i ostentacyjnie przegłosowania ich w instancjach przedstawicielstwa narodowego.

Powyższe konstatacje dowodzą, że narosła nowa formacja narodu, którą przede wszystkim wiele łączy. Gdyby zmiany dziejowe wysunęły wysunęły możliwość alternatywy to tworzyć się będą linie podziału - ale nowe. Na podłożu nowej rzeczywistości, nowych problemów i nowych możliwości. Wolno zakładać, że nowe linie podziału respektować będą to, co wspólne. Dziś wszyscy chcą respektować dobro narodu, myśleć kategoriami rozsądnego i odpowiedzialnego patriotyzmu oraz polityki mającej na celu przede wszystkim dobro całości. W tych postawach streszcza się istota nowej formacji narodu, który ma jakże odmienną strukturę społeczną od przedwojennej oraz inne treści czy wymiary umysłowe, kulturowe i - co niezmiernie istotne i arcyważne - gospodarcze.

Myślenie kategoriami realizmu, a nie chęciostwa - odpowiedzialności za całość spraw narodu jest nam w kraju wspólne. Na tych założeniach wszyscy chcemy budować swoje postępowanie.

O ile chodzi o dawne podziały i orientacje, to one nawet w najstarszych obumierają czy ostrza ich tępieją. Utrzymują się jedynie sentymenty do dawnych formacji i postaci historycznych. Sentymenty te należy wzajemnie szanować. Dotyczą one zresztą innych czasów i innej rzeczywistości. Nas już nie dzielą dawne orientacje czy programy. Dominuje tendencja, by z każdej szkoły politycznego myślenia zachować jedynie to, co w konfrontacji z życiem okazało się skuteczne i żywotne.

Nadejdzie czas, kiedy na bazie stale narastającej rzeczywistości i problemów tworzyć się będą nowe stronnictwa. Oby na zasadzie alternatywy, a nie anarchizującej życie drobniocy politycznej.

Powtórzę się. Narosła wśród nas polska wspólnota polityczna. Naprzód czujemy się i chcemy stanowić jedność, a dopiero potem w ramach tej jedności dzielić się i dopuszczać polityczną konkurencję.

Jan Matrybowski

FAKTY

----- Opieka nad rodziną -----

Zaledwie 35% nowożeńców dysponuje własnymi samodzielnymi mieszkaniami. Deficyt mieszkań powiększa się z roku na rok. Obecnie wynosi około miliona mieszkań mniej niż potrzebujących ich rodzin. W ubiegłym pięcioleciu deficyt ten się zaostrzył, bowiem przyb yło więcej gospodarstw domowych niż samodzielnych mieszkań. Ok. 1,3 miliona członków spółdzielni mieszkaniowych czeka na przydział - większość ze świadomością, że własny lokal otrzymają dopiero za kilkanaście lat. A przecież mieszkania, których nadal buduje się za mało, służyć mają nie tylko tym, którzy nie mają jeszcze własnego lokum, lecz również dorastającym pokoleniom, wreszcie tym, którzy mieszkają wprawdzie, ale w krytycznych warunkach.

O sytuacji materialnej przeciętnej rodziny najlepiej świadczy fakt, że spośród wszystkich zatrudnionych kobiet 80% idzie do pracy tylko dlatego, że zarobki

ność nie wystarczają na utrzymanie rodziny. Doprowadziło to do sytuacji, że 43% ogółu zatrudnionych - to kobiety.

Zasiłki rodzinne stały się już formą symbolicznej jałmużny. Stanowią one 2 do 4% ogółu przeciętnych dochodów rodziny, zaś względna ich wartość maleje z roku na rok. Zasiłki na dzieci pokrywają koszty utrzymania dziecka w 5 do 15%. Dziecko w rodzinie pogarsza jej warunki materialne o 20-30%, co też stanowi powód, iż matki nie są w stanie korzystać z 3-letniego bezpłatnego urlopu macierzyńskiego.

Są to fakty doskonale znane władzom PRL. Kiedy zechcą one wyciągnąć z nich wnioski.

----- Pożyczka mieszkaniowa -----

W przemówieniu na VIII plenum KC PZPR Edward Giersek wysunął koncepcję ogólnonarodowej pożyczki mieszkaniowej. Miałaby ona pozwolić na szybsze niż planowano rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego. Termin rozwiązania tego kryzysu władza już przesunęła - na okres po 1990.

Projekt tej pożyczki skłania do refleksji. Jak wiadomo, cały dochód narodowy, wypracowany przez społeczeństwo, dzielony jest arbitralnie przez władzę i nikt się ogółu Polaków nie pyta, czy taki właśnie podział akceptują. W następstwie, część dochodu narodowego, przeznaczanego na spożycie, maleje z roku na rok. Gdy w 1970 r. udział spożycia w dochodzie narodowym brutto wyniósł 65,1%, to w 1975 r. - już tylko 58,7%. Przy czym pospożyciem rozumie się nie tylko spożycie ludności i nakłady na takie spożycie społeczne, jak oświata, zdrowie, opieka społeczna, lecz również koszty utrzymania całego, niesamowicie rozдутego aparatu władzy.

Arbitralnie dzieląc dochód narodowy, władze dają społeczeństwu tylko tę jego część, którą uznają za niezbędne minimum. Dalsze zmniejszenie spożycia grozi perturbacjami społecznymi, a także ograniczeniem produkcji i inwestycji wskutek niedostatku nakładów na siłę roboczą. Zaś obecnie - gdyby władze wprowadziły w życie pomysł pożyczki mieszkaniowej - z tego najmniejszego minimum spożycia, wyznaczonego przez partię i rząd, ludzie mieliby jeszcze pokryć miliardową pożyczkę. Jest to nie innego, jak pozbawienie społeczeństwa części tych środków na spożycie, które władze im wcześniej przyznały.

O ile rządowi rzeczywiście brakuje pieniędzy na budownictwo mieszkaniowe, to proponujemy lepszy projekt. Wystarczy całą różnicę między odsetkami spożycia w dochodzie narodowym w roku 1970 i w roku obecnym przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe. Da to niebogatą kwotę blisko 200 miliardów zł, czyli więcej niż trzy razy tyle, ile na budownictwo mieszkaniowe wydatkowano w 1975 r.

Rzecz jednak w tym, że budownictwo cierpi nie tylko na brak funduszy, ile na mocy budowlanych. Doprowadziło to do tego, że uspołecznione przedsiębiorstwa budownictwa mieszkaniowego w I kwartale 1977 r. oddały do użytku ledwo 11,3% zaplanowanej na ten rok powierzchni mieszkaniowej - zamiast ok. 25%.

Sprawa jest jasna. Pożyczka mieszkaniowa służyć ma nie tylko budowie przyszłych mieszkań - ile zdjąć te pieniądze z rynku, na którym nadmiar pieniędzy nie jest i tak szybko nie będzie zrekompenzowany odpowiednią ilością towarów.

St. K.

----- BEZ URZEDOWEGO OPTYZMU ----- ----- Efekty I kwartału -----

Z opóźnieniem, bo dopiero w czerwcu udało się nam uzyskać materiały dotyczące wykonania planu w I kwartale 1977 w niektórych dziedzinach, przedstawione na posiedzeniu Rady Ministrów PRL z udziałem wojewodów w dniu 21 kwietnia br.

W I kwartale plan inwestycji urzędów wojewódzkich, łącznie z rolnictwem, wykonany został w skali kraju w niedostatecznym stopniu. W ciągu trzech miesięcy zrealizowano bowiem tylko 15,2% planu rocznego - gdy powinni być ok. 25%. Tylko jedno województwo - gorzowskie - przekroczyło ten wskaźnik, osiągając 26,5% planu rocznego. Na drugim miejscu uplasowało się województwo krosznieńskie, które wykonało 19,7% planu rocznego.

Najgorzej wypadły cztery województwa: skierniewicki /8,2% planu rocznego/, stępskie /6,4%/, elbląskie /9,5% i konińskie /10,9%/.

Realizacja tzw. zadań rzeczowych w planie terenowym miała osiągnąć wartość 2.229 mil. zł, a osiągnęła - 1.201 mln zł - tj. 53,9% planu kwartalnego. Szczególnie niskie wykonanie zadań rzeczowych miało miejsce w województwach piotrkowskim

gdzie m.in. nie oddano do użytku wielu inwestycji towarzyszących w Bełchatowskim Okręgu Przemysłowym, takich jak kanalizacja i ciepłownia miejska, Poważny niepokój wzbudziło, że szczególnie poważne opóźnienia występują w pracach nad uzbrojeniem terenów budownictwa mieszkaniowego. Nie pozwala to przekazywać do użytków gotowych już domów.

Na tym samym posiedzeniu Rady Ministrów PRL omówiono też wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego. Plan na 1977 r. przewiduje oddanie do użytku ok. 205 tys. mieszkań o łącznej powierzchni 10 tys. m² - a więc więcej o 3,9% niż w 1976 r. W ciągu I kwartału oddano do użytku tylko 23,8 tys. mieszkań o łącznej powierzchni 1.130 tys. m² - a więc zaledwie 11,3% planu rocznego. Jest to wynik wyraźnie gorszy, niż w I kwartale 1976 r.

Zadania powyżej 25% planu rocznego wykonały tylko dwa województwa: polskie /30,1%/ i rzeszowskie /26,9%. Najgorsze wyniki osiągnęły natomiast województwa: warszawskie stołeczne /1,7%/, wrocławskie /tęż 1,7%/, płockie /2,5%/, częstochowskie /4,0%/, bydgoskie /4,2%. Wyniki w granicach od 5 do 10% zadań rocznych osiągnięto w sześciu województwach: katowickie, leszczyńskie, sieradzkie, gdańskie, kaliskie i jeleniogórskie.

Opóźnienia planu w I kwartale grożą, że tegoroczny plan budownictwa mieszkaniowego nie zostanie wykonany. Jeśli zaś do planu zabraknie tylko 4% - oznaczało to będzie, że ilość oddanych do użytku mieszkań będzie mniejsza niż w 1976 r.

R.N.Dz.

EMERYTURY DLA WSI

Memoriał seniorów ruchu ludowego

Wbrew optymistycznym twierdzeniom prasy rządowej, projekt emerytur dla rolników budzi coraz ostrzejszą krytykę i sprzeciw środowisk ludowych. Przypomnijmy w założenia projektu, który miał być uchwalony przez sejm na wiosnę, ale cała sprawa została odłożona na jesień. Projekt ten, wedle oficjalnych informacji, przewiduje iż emerytury dla rolników mają być przyznawane od 1980 r.; uprawnionymi do ich otrzymywania mają być ci, którzy osiągnęli określony wiek, przepracowali określoną liczbę lat, przekażą gospodarstwo następcy /albo do Państwowego Funduszu Ziemi/ oraz sprzedawać będą państwu produkty rolne i hodowane w kwocie co najmniej 15 tys. zł rocznie. Wysokość emerytury ma zależeć od wielkości sumy, za które dany rolnik w ostatnich 5 latach będzie sprzedawał państwu artykuły rolne i ma się kształtować od 1200 do 5000 zł na gospodarstwo - bez względu na to, ile osób w nim pracowało. Obowiązkowa składka emerytalna wynosić ma 70% płaconego obecnie podatku gruntowego, przy czym popierana będzie ona od wszystkich rolników i od zaraz.

Te założenia reformy, przedstawiano zresztą mało precyzyjnie i z góry okrzyknięte przez władzę jako wielkie dobrodziejstwo, poddane zostały ostrej krytyce na licznych zebraniach z chłopami. Podczas tych konsultacji zwracano uwagę, że po przyznaniu pełnych praw socjalnych, obejmujących także emerytury, rzemieślnikom i prywatnemu handlowi, rolnicy są ostatnią grupą ~~xxx~~ społeczną w PRL, która nadal pod tym względem jest dyskryminowana. Chłopi wyliczali także, że składki emerytalne w większości wypadków stanowią będą wyraźnie większą kwotę, niż wypłacone następnie emerytury.

ZEBRANIE SENIORÓW. W maju odbyło się w ZSL, w obecności przedstawiciela NK ZSL, spotkanie seniorów ruchu ludowego, wybitnych działaczy, którzy przez całe życie działali na rzecz sprawy chłopskiej. Na naradzie podniesiono wiele uwag krytycznych pod adresem projektowanej ustawy. Józef Kowalczyk zwrócił uwagę, że projekt czyni wrażenie, iż jego istotnym celem jest podniesienie produkcji, skupu i podatku w formie składek emerytalnych, niż rzetelna troska o rolników. Jan Dąbrowski postulował, aby wiek emerytalny rolników obniżyć do 60 lat /mężczyźni/ i 55 lat /kobiety/, co przyczyni się do szybszej rotacji pokoleń, a tym samym wpłynie dodatnio na produkcję rolną. Kazimierz Pawłowski zwrócił uwagę, że emerytury muszą być atrakcyjne również dla młodych rolników, co jest związane z ich poczuciem stabilizacji. Aurelia Duszyńska przypomniała, że o emeryturach rolnicy upominają się już od dawna. Tadeusz Nawrocki zwrócił uwagę, że coraz głośniejszy podnoszony jest postulat powołania związku zawodowego rolników, w pełni samorządowego i broniącego praw indywidualnej wsi. W wystąpieniach licznych dysku-
tantów pojawiło się stwierdzenie, że rolnictwo indywidualne nie może, jak to

jest od ponad 30 lat, jedynie świadczyć na rzecz rozwoju przemysłu, lecz samo potrzebuje inwestycji i pomocy.

Mikołaj Zazula, działacz Wici i SL, a w okresie okupacji żołnierz AK i BCh, odczytał opracowany przez grupę seniorów memoriał, przyjęty z aplauzem przez zebranych. Memoriał ten, datowany 16 maja, skierowany został do Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

SKOŃCZYĆ Z DYSKRIMINACJĄ. Memoriał seniorów ruchu ludowego omawia szereg zasadnicze kwestie. Pierwszą z nich jest postulat kompleksowości świadczeń społecznych dla wsi, które powinny obejmować nie tylko emerytury, ale i wszystkie inne składniki ubezpieczenia społecznego, z których korzystają pracownicy w miastach. Projekt przewidujący tylko emerytury, sankcjonuje dotychczasowy stan dyskryminacji indywidualnych rolników. Drugim zagadnieniem jest powszechność świadczeń społecznych. Projekt tej powszechności nie zapewnia. W kraju jest ok. 420 tys. gospodarstw karłowatych, prowadzonych przez inwalidów i podupadłych, które nie są w stanie sprzedawać państwu towary na kwotę 15 tys. zł rocznie. Wszystkie te gospodarstwa nie zostaną więc objęte emeryturami.

Trzecia kolejna kwestia - to równość świadczeń dla wszystkich pracujących. Projekt przewiduje rentę za gospodarstwo, a nie na osobę. Zważywszy, że warunkiem uzyskania emerytury jest przekazanie gospodarstwa, z reguły przypadając ona będzie na dwie osoby: męża i żonę. Oznacza to, że najniższa składka emerytalna na osobę na wsi wynosić będzie 600 zł, gdy - wedle obietnic władz - najniższa składka emerytalna w mieście w 1980 r. ma mieć wysokość 2 tys. zł na osobę.

Konieczne jest wreszcie zachowanie równoczesności pobierania składek i czynienia świadczeń. Projekt przewiduje pobieranie od rolników składek od 1 stycznia 1977, gdy pierwsze emerytury zostaną wypłacone dopiero w 1980 r. Czekając te cztery lata, żaden rolnik nie przekaze gospodarstwa następcy /bo utraciłby emeryturę, a wielu z nich może doprowadzić gospodarstwo do dewastacji, przez zrozumiały brak inwestycji.

Autorzy memoriału podkreślają, że uwzględnienie niezbędnych zasad kompleksowości, powszechności, równości świadczeń i niezwłocznego wprowadzenia w życie przekształconej w duchu ich postulatów ustawy wymagać będzie poważnych środków finansowych. Wskazują jednak, że skąd te środki można uzyskać. Droga do tego wiedzie przez hamowanie procesów tzw. pegeryzacji i przejmowania ziemi przez spółdzielnie kółek rolniczych, co wymaga olbrzymich nakładów finansowych.

KOSZTA "USPOŁECZNIANIA" WSI. Autorzy memoriału zwracają uwagę, że koszty tzw. "uspołecznienia" rolnictwa są bardzo wysokie. Tylko w 1976 r. dotacje państwa na każdy hektar użytków rolnych, będących w dyspozycji PGR wyniosły 13.740 zł, a na całość gospodarki PGR - 44 miliardy zł. Na zbliżoną sumę PGR są zadłużone z tytułu nie spłaconych kredytów inwestycyjnych i obrotowych. W 1977 dotacje mają być jeszcze wyższe. Z roku na rok dotacje na każdy hektar rosną o kilkadziesiąt procent. Natomiast plany pegeryzacji są - jak stwierdzają autorzy memoriału - "zatrważająco wysokie". Społeczny koszt każdego hektara w spółdzielniach kółek rolniczych, ~~xxxxxxx~~ jest jeszcze wyższy.

Dodać do tego należy, że zagospodarowanie każdego nowego hektara ziemi przejętej od indywidualnych chłopów kosztuje PGR ok. 80 tys. zł.

Autorzy memoriału stwierdzają: "gdyby zmniejszył pegeryzację gruntów do istniejących niezbędnych rozmiarów, to można by zaoszczędzone miliardy przeznaczyć na natychmiastową realizację emerytur i innych świadczeń społecznych dla rolników. A te hektary PRZ, które przecież nie mogą leżeć odłogiem, oddać chłopom na powiększenie posiadanych gospodarstw. Czy gospodarowałyby gorzej niż PGR-y, dając mniejszą produkcję. Nie, ta produkcja byłaby większa, tak jak była stale większa dotąd i jak jest większa jeszcze i obecnie, a według opinii naukowych autorzy - o 25%, a w odniesieniu do spółdzielni kółek rolniczych jeszcze o wiele większa /np. w zbożach blisko 50%/. Postulujemy zmniejszyć doraźnie plany dalszej pegeryzacji o taką ilość nowych hektarów, ile jest osób, którym należą się zaopiecznienie emerytalne już dziś - a dać te środki finansowe na pokrycie chyba wszystkich nakładów z tym związanych".

SYGNATARIUSZE MEMORIAŁU. Memoriał podpisało 22 wybitnych działaczy ruchu ludowego. Figuruje pod nim podpisy następujących osób:

Stanisław Kotek-Agroszewski - członek PKWN, poseł do KRN, Prezes NK SL w 1944 r.; Mieczysław Alechno - dziennikarz, prezes Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Wilnie; Anna Gadzialanka-Bojarowa - posłanka KRN, wiceminister Oświaty PKWN; Stanisław Cieślak - poseł na Sejm kilku kadencji, redaktor naczelny "Dziennika Ludowego", członek władz naczelnych SL i Z ZSL; Paweł Czuba - inż. rolnik, działacz ZMW "Wici" i PAML, komendant BCH w Krasnymstawie; Michał Drozdowicz - pracownik naukowy spółdzielczości, działacz SL "Roch" i BCH, uczestnik Powstania Warszawskiego; Jan Dąbrowski - prawnik, działacz Polskiej Organizacji Wojskowej POW i ruchu ludowego; Wiktor Frontczak - działacz spółdzielczy; Celina Gotowice-Fedecka - działaczka spółdzielcza, członek Prezydium Komitetu Stołecznego ZSL; Michał Jagła - zastępca Komendanta BCH w Poznaniu, sekretarz ZG ZMW "Wici", redaktor naczelny tygodnika "Wici", poseł do KRN; Edward Mach - działacz kulturalny, inicjator i organizator "GRPELII"; Tadeusz Nawrocki - nauczyciel, zastępca naczelnika ZMP, sekretarz Komitetu Warszawskiego ZSL, poseł na Sejm; Stanisław Kopyt - działaczka ZMW "Wici" i SL; Stefan Pawłowski - prezes Mazowieckiego ZMW "Wici", przewodniczący SL "Roch" w woj. warszawskim, Komendant II Okręgu BCH, członek delegatury Rządu na Kraj; Jan Pawelec - członek POW, ZMW "Wici", prezes Stronnictwa Chłopskiego w Krubieszowie; Czesław Poniecki - poseł KRN, prezes PSL KRK "Lewica" w Kielcach, członek władz naczelnych ZSL; Albin Strzeziński - rolnik, działacz ludowy w Sandomierskiem; Marian Trendota - działacz spółdzielczy, kierownik Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie, działacz ZMW "Wici" i PAML we Lwowie, sekretarz Ludowej Spółdzielni Wydawniczej; Tomasz Zan - działacz SL "Wyzwolenie", członek Komendy AK na Wileńszczyźnie; Stanisław Ziemak - redaktor naczelny "Zielonego Sztandaru", szef działacza TWP; Mikołaj Zozula - dziennikarz, działacz ZMW "Wici" i SL, członek AK i BCH w Lubelskiem, wiceprezes Komitetu Warszawskiego ZSL.

----- Plany "Kulturbundu" w PRL -----
 ----- NA RAZIE ODROZONE -----

Kongres regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, który na początku czerwca obradował w Olsztynie, przyniósł na razie odroczenie groźby administracyjnego skrócenia liczby połączenia kilkuset tych towarzystw w jeden centralny, podporządkowany bezpośrednio władzom, związek kulturalno-społeczny - na wzór istniejącego w NRD "Kulturbundu", łączącego w sobie wszelkie poczynania kulturalne. Połączenie takie ma na celu przede wszystkim pozbawienie poszczególnych towarzystw samorządności i bezpośrednio uzależnienie ich od ministerstwa. Sondáže, przeprowadzone przez Departament Bibliotek, Domów Kultury i Stowarzyszeń Regionalnych w zarządach tych towarzystw, podobnie jak poprzednie sondáže w zreszłości amatorskiej twórczości artystycznej - wykazały jednomyślnie negatywne stanowisko społecznego ruchu kulturalnego wobec zamiarów "scalenia" w jednej wielkiej organizacji. Biorąc pod uwagę trudną dla władz sytuację polityczną w kraju, w ostatniej niemal chwili zrezygnowano z planów "Kulturbundu". W Olsztynie odbyła się więc tylko jeszcze jedna gigantyczna galówka f dla kilkuset osób, z udziałem wicepremiera Tejhmy.

Nie oznacza to jednak, że groźba minęła. Sięgnijmy do oficjalnych dokumentów Ministerstwa Kultury i Sztuki. Działa tam instytucja pod nazwą "Centralna Komisja Koordynacyjna do spraw Upowszechnienia Kultury i Sztuki przy Ministrze Kultury i Sztuki" - w skrócie CKK. Już z jej składu widać, czym to pachnie. Liczy ona kilkudziesiąt organizacji członkowskich. Co kto zechce. Samopomoc Chłopska, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Liga Kobiet, TPPR, Związek Zawodowy Metalowców - i tak dalej. Samo MKiS reprezentowane jest dwa razy: jako resort i jako jeden ze swoich departamentów - COMUK. Na kilkudziesięciu uczestników CKK, nie ma ani jednego związku twórczego, zaś zreszła ruchu społeczno-amatorskiego jest aż cztery: Federacja Amatorskich Klubów Filmowych, Federacja Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych, Polski Związek Chórów i Orkiestr oraz Towarzystwo Kultury Teatralnej. O kilkudziesięciu innych po prostu zapomniano. A raczej nie zapomniano: przy takim składzie, CKK podejmuje tylko uchwały, jakie jej polecono.

STWARZANIE POZORÓW. Całą tą Centralną Komisją jest komóreczką wykonawczą przy wspomnianym Departamencie Bibliotek i Domów Kultury. Po prostu stwarza pozory: to nie Departament wydał zarządzenia dla towarzystw, tylko CKK je podjęła "społeczną uchwałę", zaś Departament tylko egzekwuje jej wykonanie. Co zaś ma być wykonane, mówi dokument pod nazwą "Biuletynu Informacyjnego CKK", prze-

prz tenże Departament w imieniu Komisji wydany w roku zeszłym. Wydrukowano tam zasadnicze wytyczne pt. "Kierunki działalności społeczno-kulturalnej". Faktycznie jest to adaptacja z oszawionego tzw. "Programu rozwoju kultury 1975-1990".

Czytamy w tym dokumencie: "Do roku 1990 planuje się powstanie Centrum Społecznego Ruchu Kulturalnego i Społecznej Twórczości Artystycznej. Będzie to instytucja, zapewniająca społecznemu ruchowi kulturalnemu, twórczości ludowej i całemu amatorskiemu ruchowi artystycznemu bazę dla prezentacji dorobku, zbiorów muzealnych, informacji i dokumentacji oraz doskonalenia kadr. Centrum dysponując odpowiednią bazą materialną będzie mogło organizować współpracę ruchu amatorskiego z zagranicą, współpracować z zespołami polonijnymi, komitetami międzynarodowych festiwali amatorskich itp. W Centrum znajdą siedzibę stowarzyszenia ruchu amatorskiego.

Do tekstu dodano wykładnię ustną. W ciągu najbliższych lat należący do MKiS Pałac Prymasowski przy ul. Senatorskiej zostanie obrócony w owe Centrum. Będzie wprost przepięknie. Każde stowarzyszenie społeczno-artystyczne czy centralne społeczno-kulturalne otrzyma tam pokój, biurowca i personel na etacie MKiS, wreszcie "nadzór merytoryczny". W ten sposób z wszystkie te stowarzyszenia, cały ruch artystyczno-społeczno-kulturalny i twórczy ruch amatorski staną się referatami jednego wielkiego departamentu MKiS. Naciski w kierunku takiego zburokraty zowania i podporządkowania ministerialnym urzędnikom i politrukom całego społecznego ruchu artystycznego trwają już ponad pięć lat. Aby skruszyć opór, z roku na rok stowarzyszeniom nie tylko nie podwyższa się dotacji, choćby dla wyrównania galopującej inflacji - lecz nawet je obniża. Struktura udzielanych dotacji jest ponadto taka, że starcza na biura i urzędników, ale brakuje pieniędzy na działalność merytoryczną. Sterowanie jest więc bardzo ostre.

NOWE ZADANIA DOMÓW KULTURY. W terenie sprawa przedstawia się nie mniej wyraźnie.

Inne wydawnictwo MKiS, dotyczące programów Domów Kultury, stwierdza wyraźnie, iż są one "mecenasi społecznej twórczości artystycznej". Cóż to oznacza. Odpowiedź zawiera ten sam dokument. "Wojewódzkie Domy Kultury jako instytucje wiedzące powinny we współpracy z odpowiednimi instytucjami bardziej ingerować w sprawy programu upowszechniania i nauczania muzyki ... powinny przejąć całkowitą kontrolę merytoryczną nad przedsięwzięciami z dziedziny amatorskiego filmu i fotografii... Konieczna jest ingerencja wszystkich instytucji, stowarzyszeń i działaczy kulturalnych, zajmujących się upowszechnianiem folkloru i sztuki ludowej... formy tej integracji winny wypracować Wojewódzkie Domy Kultury".

I tak stroniąc po stronicy, czy idzie o teatr, muzykę, fotografię, taniec, folklor czy o społeczną twórczość artystyczną i regionalno-kulturalną - WDK mają ingerować, przejmować całkowitą kontrolę i "integrować". Od paru lat WDK zmieniły charakter. Nie są to już domy kultury, lecz z jednej strony przedsiębiorstwa, świadczące za grube pieniądze odpłatne usługi /np. organizowanie przyjęć weselnych czy "cywilnych" chrzciny/ - zaś z drugiej - sekcje wydziałów kultury urzędów wojewódzkich.

REZYGNOWAĆ Z SAMORZĄDNOŚCI. W całej Polsce, na szczeblu centralnym i wojewódzkim

idzie pełną parą namawianie stowarzyszeń kulturalnych i artystycznych, by przenosiły sw siedziby do WDK, przechodziły na ich budżet i r.. rezygnowały z osobowości prawnej. W ten sposób samorządne stowarzyszenia społeczne stają się zespołem WDK. Już nie wybiera swego zarządu, lecz proponuje jego skład do zatwierdzenia dyrektorowi WDK, który z reguły żąda wybrania na preza jednego ze swych etatowych instruktorów. Naciski takie, niejednokrotnie w bardzo drastycznej formie, doprowadziły do upadku nie jednego stowarzyszenia. Wystarczy powiedzieć, że na trzy lata przed reformą administracyjną na terenie b. województwa warszawskiego istniało 60 amatorskich klubów filmowych. Objęcie nad nimi opieki przez Warszawski Ośrodek Kultury /inna nazwa WDK/ doprowadziło w ciągu trzech lat do rozwiązania przez WDK 59 z nich, jeden tylko nie pozwolił się odgórnie rozwiązać.

Taka jest prawda o "rozwoju" administracyjnej kultury.

Plany zespolenia i zintegrowania mają na celu tylko jedno: zniszczyć wszystkie istniejące jeszcze relikty samodzielności i samorządności w społecznym ruchu artystycznym, kulturalnym i amatorskim. Stworzyć z wszystkiego jeden wielki, upad-

stwowiony i zbiurokratyzowany "Kulturbund", uprawiający kulturę tylko właściwą na danym etapie i tylko na rozkaz.

Na razie do tego nie doszło. Ale groźba nadal istnieje.

Jan Barczykowski

===== O sprawie CARITASU =====
 ===== Sumienie za emeryturę =====

W styczniu 1950 r. władze PRL rozwiązały działający od 1945 r. Kościelny Związek "Caritas", przejmując jego agencje i zakłady. Przekazane one zostały następnie tzw. "Zrzeszeniu Katolików CARITAS". Decyzje te spotkały się z ostrym protestem Episkopatu Polski z dnia 30 stycznia 1950 r. Protest ten, zgodnie z odczuciami ogółu katolików polskich, potępił bezprawną decyzję władz, mającą na celu jedynie ograniczenie stanu posiadania i zakresu działalności Kościoła.

Działające od przeszło ćwierć wieku tzw. "Zrzeszenie Katolików CARITAS" nie miało i nie ma nic wspólnego z Kościołem Katolickim i jego Hierarchią w Polsce. W trakcie swego istnienia, CARITAS systematycznie i do minimum ograniczała swą działalność charytatywną, stając się narzędziem politycznym w ręku władz i służąc do gromadzenia księży aby przeciwstawić ich władzom kościelnym. Szyld "zrzeszenia katolików" wykorzystywany jest w istocie przeciwko Kościołowi Katolickiemu. 154 Konferencja Episkopatu Polski wydała w związku z tym 9 września 1976 r. następujące oświadczenie:

"Kapłani pracujący aktualnie w Stowarzyszeniu CARITAS nie posiadają zgody swych biskupów ordynariuszy na zajmowanie urzędów w tymże Stowarzyszeniu. Nie mają prawa reprezentować duchowieństwa i podejmować decyzji w sprawach tegoż duchowieństwa. Współpraca kapłanów w tej sprawie nosi znamiona machinacji przeciwko prawowitej władzy kościelnej, co pociąga za sobą sankcje kanoniczne".

W swojej działalności CARITAS posługuje się metodami, których osąd moralny musi być jednoznaczny. Wydał np. specjalny album na swoje 25-lecie, rozsyłany szeroko za granicą. Wielu adresatów, nie znając rzeczywistej roli CARITAS i sądząc, iż mają do czynienia z prawdziwym "zrzeszeniem katolików", nadesłało pisemne podziękowanie za album, które CARITAS ogłasza stwarzając fałszywe wrażenie poparcia dla jego działalności. W podobny sposób wykorzystywane są i inne listy gratulacyjne, napływające do tego Stowarzyszenia. Dochodzi i do szczególnie jaskrawych nadużyć. Gdy w czerwcu ub. r. Sekretarz Episkopatu, biskup Bronisław Dąbrowski poświęcił kamień węgielny pod dom dla biednych chłopców, budowany przez Księża Orionistów - CARITAS usiłował to zdyskontować na swoją korzyść.

Szczególne zgorzsenie moralne budzi inna praktyka CARITASU. Otóż instytucja ta usiłuje zwabić duchowieństwo obietnicą korzyści materialnych. Księżom, którzy zgodziliby się zapisać do CARITASU, gwarantuje się ... wysoką emeryturę z funduszy tego stowarzyszenia. Jest to nie innego jak kupowanie sumień. Ale i trzeba nie mieć sumienia, żeby tak frymazarzyć własną godnością.

Władze ~~państwowe~~ państwowe dysponują dobrze zresztą pracującym Polskim Komitetem Pomocy Społecznej. Do działalności charytatywnej nie jest im potrzebny CARITAS. Czemu więc nadal istnieje ten relikwyt dawno minionej epoki. Zwłaszcza, że w skuteczność jego działań przeciwko Kościołowi nikt już chyba nie wierzy. Jeśli rząd PRL rzeczywiście zależy na normowaniu stosunków między Kościołem a państwem - to czas najwyższy oddać zagrabiony ongiś CARITAS. Zwłaszcza, że prędzej czy później i tak do tego dojdzie.

===== Srebro i konsultacje =====

Trzy miesiące temu ogłoszono z wielkim triumfem, że srebro, zbierane przed wojną na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ wróciło do kraju. W prasie rozpoczęła się dyskusja, na jaki cel je przeznaczyć. Propozycje zgłaszano rozsądne: wyroby o najwyższej wartości artystycznej umieścić na Zamku Królewskim, wyroby mniej cenne sprzedać kolekcjonerom i numizmatykom, a uzyskane fundusze użyć też na odbudowę Zamku. Nagle jednak dyskusja została ucięta. Cenzura skreśliła wszelkie wzmianki na ten temat. Podobno premier Jaroszewicz nie podjął jeszcze decyzji, co ze srebrnym srebrem zrobić - a dopóki nie zdecyduje, sprawy nie można poddać pod konsultację społeczną, gdyż nie wiadomo, jakie wnioski płynące z tej konsultacji są słuszne. Trzeba więc czekać na decyzję Jaroszewicza, aby w trakcie konsultacji "przyjąć" ją z aplauzem. Tymczasem dalsze losy srebra PON budzić zaczynają ^{niepokój}.

===== WSPÓŁWŁADZA ZA OPOZYCJĘ ? =====
 ===== Kulisy "konsepji Berlingera" =====

Gdy swego czasu komuniści francuscy, włoscy, a następnie hiszpańscy zrezygnowali z zasady dyktatury proletariatu, w Moskwie przyjęte to z dyskretnym wprowadzie, ale wyraźnym potępieniem. Określono to wyraźnie, choć po cichu: rewizjonizm. Dziś jednak nowa konstytucja ZSRR idzie w ślady potępianego rewizjonizmu eurokomunistów: również zapowiada kres dyktatury proletariatu, proklamując ZSRR państwem ogólnonarodowym. Ekumaczy się to tym, że przeobrażenia społeczne w Związku Radzieckim poszły tak daleko, że dyktatura proletariatu jest już nieaktualna. Rzecz jednak w tym, że takie czy inne sformułowanie w konstytucji nie zmienia bo wszystko i tak zależy od politycznej praktyki. Cóż więc zdecydowało, że Kreml postanowił odejść od formuły dyktatury proletariatu, jakby przejmując potępiane niedawno 1957 eurokomunizmu.

KROK NA PRZEJŚCIE CARTEROWI. Sprawa nowej konstytucji ZSRR wybuchła nagle i nikt na dobrą sprawę nie wie, co jest tego przyczyną. Wysuwano przypuszczenie, że nowa konstytucja przewidywać miała urząd Prezydenta, przeznaczony wprost dla Leonida Breżniewa, który obok funkcji Sekretarza Generalnego KPZR i tytułu Marszałka Związku Radzieckiego chce pełnić i tą jeszcze godność. Tymczasem urząd Prezydenta projekt konstytucji nie przewiduje, zaś Przewodniczącym Rady Najwyższej Leonid Illiaz mógł zostać i w oparciu o starą konstytucję - co zresztą już nastąpiło.

Rozważać warto koncepcję, która wydaje się najbliższa prawdy. Prezydent Carter oparł swą politykę o fundament praw człowieka, co nadało jej wysoki charakter moralny i ideologiczny. Nie podoba się to Rosjanom, ale z drugiej strony zależy im bardzo na ułożeniu stosunków z USA. Otóż, czy nowa konstytucja nie miała być krokiem w kierunku Prezydenta Cartera, dowodem że ZSRR gotów jest uznać ideowe i moralne założenia jego polityki. W projekcie konstytucji zupełnie wyjątkową wagę nadano prawom człowieka i obywatela. Rzeczywiście, wyliczono ich tam znacznie więcej niż figuruje w konstytucjach państw znanych skądinąd z konsekwentnego przestrzegania zasad demokracji i poszanowania praw jednostki. Jak słusznie podkreślają radzieccy publicyści, konstytucja radziecka jako jedyna na świecie przewiduje prawo obywateli do mieszkania, choć możnaby jej wytknąć brak gwarancji w sprawianych obywateli do jazdy metrem. W Moskwie oczywista jest, zresztą absolutnie słuszna teza, że konstytucja jest integralna i należy brać pod uwagę wszystkie jej przepisy. Konstytucyjnie gwarantowany ustrój radziecki przewiduje kierowniczą rolę KPZR, co rzecz jasna jest sprawą wewnętrzną ZSRR. Widząc tę integralność konstytucji, należy właściwie rozumieć przyznane przez nią prawa obywatelskie. Każdy może korzystać z wolności prasy czy prawa do manifestacji publicznych, pod warunkiem, że czyni to w zgodzie z konstytucją, a więc w oparciu o dyrektywy partii. I nikt nikomu w ZSRR nie przeszkadza w korzystaniu z wolności słowa, jeśli czyni to realizując partyjne dyrektywy. To jest chyba jasne.

Rzecz w tym, że Amerykanie /i nie tylko Amerykanie/ nie potrafili tego zrozumieć. Choć nowa konstytucja ZSRR tak obszernie traktuje prawa człowieka, to Carter zamiast przyjąć to z aplauzem, wypomina represjonowanie ludzi, którzy chcą działać wbrew partyjnym dyrektywom.

No cóż - nieporozumienie. Spowodowane zupełnie innym wyślenia w Rosji i w krajach Zachodu. Ale jeśli Carter ma kłopoty ze zrozumieniem Moskwy, to i Breżniew nie rozumie stanowiska Waszyngtonu.

Pomysł z nową konstytucją jako dowodem wyjścia przez ZSRR w pół drogi ku zasadom moralnym polityki Cartera nie wypalił. Ale liczą się intencje.

PRAWA CZŁOWIEKA. Zatrzymajmy się przy tych intencjach. Nie budzi wątpliwości, że z różnych przyczyn /po części omówiliśmy je w poprzednim numerze OPINII/ oba supermocarstwa dążą do ułożenia wzajemnych stosunków. Choć jeszcze w tym roku na akademiach pierwszomajowych w ZSRR deklamowano słynną strofę wiersza: "jednostka-nieczyn, partia - wszystkim", a prasa pełna jest ubolewań nad łamaniem praw człowieka na Zachodzie - Związek Radziecki najwyraźniej nie może ożreć opartej o zasady poszanowania praw człowieka doktryny Cartera. A więc musi, wprowadzić po swojemu, zacząć ją przyjmować. I przyjmując - choć w spe- cyficzny sposób.

Rozwój praw człowieka pociąga jednak za sobą implikacje polityczne. Nas naj-

bardziej interesują te, które dotyczą naszej strefy. Powiększenie, zwłaszcza politycznych praw człowieka w Polsce, CSRS czy na Węgrzech prowadzić musi do uzależnienia się tych krajów od Moskwy. Zdaje sobie doskonale z tego sprawę Carter, który widzi w tym procesie gwarancję zabezpieczenia Zachodu przed niespodziewaną agresją, a więc i warunek nawiązania bezpośredniej współpracy z ZSRR. Tymczasem na Kremlu obowiązują pewne zasady. Podobnie jak korzystanie z praw człowieka w Polsce nie być w zgodzie z dyrektywami partii, to państwa obozu mogą prowadzić własną politykę, byle tylko była ona zgodna z radziecką. Zasady zasadami, ale wiadać już wyraźnie, że będzie trzeba z czegoś ustąpić. W Moskwie narastają zrozumienie potrzeby tych ustępstw, lecz towarzyszy mu przekonanie, iż podobnie jak ujęte w projekcie konstytucji prawa człowieka, mogą one deklarować wszystko, aby tylko w rzeczywistości były zgodne z niepisaną kierowniczą rolą ZSRR w obozie.

"PRZETARG BERLINGERA". I tutaj zaczyna działać koncepcja, którą trafniej można określić mianem przetargu. Wiązana jest ona z osobą Enrie Berlingera, przywódcy partii komunistycznej we Włoszech. Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście on lub tylko on jest autorem tego pomysłu, nie wiadomo czy sama koncepcja została już sprecyzowana do reszty i jaki ma być jej ostateczny kształt. Z wielu oznak można przypuszczać, że koncepcja ta została zaproponowana Moskwie a także i Waszyngtonowi /co zapewne uczynił działacz partii francuskiej, Jean Canapa, z którego to powodu został ostro skrytykowany przez Prezydenta Giscarda d'Estaigne/. W każdym razie - co należy podkreślić - wkraczamy tutaj na teren prawdopodobnych bardzo, ale tylko przypuszczeń i hipotez.

Na czym polega ten tzw. "przetarg Berlingera". Komuniści włoscy bardzo chcą zstać partią współrządzającą /francuzcy także/. Zdają sobie jednak sprawę, że społeczeństwa mają do nich zbyt mało zaufania, którego nie zdobędą się najpiękniejszymi deklaracjami o demokratycznych zamiarach. "Historyczny kompromis" między chadecją a komunistami w R Italii miałby szansę powodzenia, gdyby najpierw w innym kraju europejskim przeprowadzony został dowód, iż komuniści faktami wyjątką, iż uznają ustrój pluralistyczny. Oczywiście, takim dowodem może być tylko któreś z państw Europy środkowo-wschodniej.

Przetarg jest więc prosty. Gdyby w PRL czy CSRS lub na Węgrzech, a może we wszystkich tych krajach uznano zasadę pluralizmu, tj. pozwolono na istnienie i działanie partii opozycyjnych, następstwem tego stałby się "historyczny kompromis" we Włoszech i zwycięstwo koalicji socjalistyczno-komunistycznej we Francji. Inaczej mówiąc, u nas działać zaczęłaby partia opozycyjna, stojąca wprawdzie na terenie zachowania istniejącego ustroju socjalistycznego, a we Włoszech i Francji komuniści uczestniczyliby we władzy, a tym samym weszli do struktur EWG i NATO.

PRZYPOMNIENIE JAKTY. Przetarg jest więc bardzo prosty. Teoretycznie, zapewnią korzyści zarówno Amerykanom i Rosjanom, choć kosztem ugruchowania rządzących obecnie w objętych ewentualnie przetargiem krajach /Włochy, Francja, ale także PRL czy CSRS/. W praktyce rzecz się komplikuje. Przypomnijmy kompromis, zawarty w 1945 r. w Jałcie między Zachodem a Związkiem ZSRR. Zgodzono się wówczas, aby na miejsce rządów tzw. lubelskiego i tzw. londyńskiego stworzyć w Polsce wedle pewnych uzgodnionych zasad Rząd Jedności Narodu, który będzie kierował krajem aż do wolnych wyborów, które rozstrzygną o władzy w Rzeczypospolitej Wiemy, co z tego wyszło.

Dzisiaj obracamy się w kręgu innej problematyki, ale c analogii z Jaltą, należy pamiętać. Jeśli ZSRR przyjmie "przetarg Berlingera" /a są dane pozwalające przypuszczać, że jest on starannie rozważany/ - dążyć będzie do tego, aby partia opozycyjna w Polsce w swych generalnych założeniach ideowych i programowych nie różniła się wiele od rządzącej PZPR. Można to osiągnąć chociażby doprowadzając do nadania jakiejś frakcji PZPR statusu odrębnej partii - i to opozycyjnej. Wówczas, przynajmniej zewnętrznie - zapanuje system pluralistyczny, który nie powinien zagrazić zasadzie "internacjonalizmu proletariackiego" i jedności obozu socjalistycznego. Z kolei eurokomuniści francuscy czy włoscy woleliby aby ta partia opozycyjna była im bliższa, co pozwoli na umocnienie ich pozycji wobec Moskwy.

Patrząc z polskiego punktu widzenia, trudno takie rozwiązanie uznać za pluralistyczne. Ale z amerykańskiego? Działać tutaj może bardzo prosty argument: skoro partia republikańska i demokratyczna w USA tak niewiele różnią się od siebie, to dlaczego w Polsce mają się różnić? I po co więcej partii niż dwie?

PIRURALIZM CZY POLITYCZNY DUALIZM ?

Analizując zagadnienie głębiej, analogie z Jaltą nasuwają się coraz bardziej. Wówczas wielka Trójka też odrzuciła zasadę pluralizmu, zastępując go swoistym politycznym dualizmem: Rząd Jedności Narodu miał powstać z rządu lubelskiego oraz "demokratycznych działaczy z kraju i emigracji". Rząd ten z założenia nie miał więc odpowiadać układowi sił politycznych w społeczeństwie - dalekiemu od jakiegokolwiek dualizmu, a stanowiąc połączenie dość arbitralnie określonych grup. Skutki tego są wiadome.

Pamiętać jednak należy, że na postanowienia Jaltańskie, a także na kształt Rządu Jedności Narodu nie miało najmniejszego wpływu społeczeństwo polskie. Nikt go o zgodę nie pytał. Czy dzisiaj, powtórzenie podobnej praktyki byłoby w ogóle możliwe?

Jedno jest oczywiste. Polityczny dualizm nie zaspakaja aspiracji Polaków. Za Zresztą w historii PRL dualizm ten nie jest zjawiskiem nowym. Mieliśmy z nim do czynienia niejednokrotnie. Najbardziej jaskrawym tego dowodem jest okres 1967-1968. Działywały wówczas dwie silne frakcje. Różniły się one taktycznie głoszonymi hasłami, ale dążyły tylko do jednego: zdobycia władzy. Oparte zaś były o te same kanony polityczne i ideowe - co zresztą nie przeszkadza, iż występowały między nimi w różnych kwestiach poważne różnice. Gdyby każda z tych frakcji ogłosiła się odrębną partią - stan rzeczy nie uległby istotnej zmianie. Mielibyśmy tylko do czynienia z nowymi formami, przy zachowaniu tej samej treści.

Pluralizm jest czymś zupełnie innym. Polega on na tym, że wszystkie działające w społeczeństwie siły polityczne mają prawo do działania. Ogólne zadekretowanie, że jedna tylko z tych sił uzyskuje monopol na opozycję - nie ma nic wspólnego z pluralizmem. A więc jest nie do przyjęcia.

CZY TYLKO HIPOTEZY ? Rozważania powyższe obracają się w kręgu hipotez. Czy jednak tylko? Pojawiają się coraz nowe dowody, że zagadnienie jest rozpatrywane w Moskwie. Waszyngton ze swej strony ogłosił, że wprowadzić uznaby za zjawisko niekorzystne, gdyby komuniści w państwach zachodnioeuropejskich uczestniczyli w rządach, ale wyjaśnił, że nie może się temu sprzeciwić, a w szczególności temu przeciwdziałać. Ugrupowania rządzące w różnych krajach europejskich - na Zachodzie i Wschodzie - są najbardziej zaniepokojone, ale z drugiej strony znajdują się pod silną presją społeczną, którą nie sposób przez dłuższy czas odpierać siłą. Jeśli więc hipotezy - to prawdopodobne jest, że mogą się stać się rzeczywistością już w bliskiej przyszłości. Kwestia przetargu: komuniści u współwładzy na Zachodzie, legalizacja opozycji na Wschodzie - staje się coraz bardziej aktualna.

MY - O NAS. Do tej niewykluczonej, a coraz bliższej, ewentualności społeczeństwo polskie powinno być przygotowane. W szczególności powinno umacniać się przekonanie, że druga Jalta jest niemożliwa. Polska, a chyba nie tylko Polska - stoi zapewne przed ważnym zakretem swojej historii. Nikt nie ma prawa za nas rozstrzygać. Uczynić to możemy tylko my. Od stopnia świadomości Polaków, ich woli decydowania o własnym losie, gotowości do rozsądnego działania, od budowy systemu pluralistycznego już dziś, mimo sprawowania rządów przez monopartię - zależy być może wszystko. Zaś na pewno nasz los na długie dziesięciolecia.

Leszek Moczulski

===== Wiosenna fala represji =====
 ===== PIERWSZA PRÓBA SIŁ =====
 =====

Najęmiej po zakończeniu VII Plenum KC PZPR, władze rozpoczęły represyjną ofensywę przeciwko zorganizowanej opozycji. 15 kwietnia 1977 funkcjonariusze MO i SB wkroczyli do mieszkania w warszawskiej dzielnicy Stęgu, gdzie odbywało się spotkanie grupy sympatyków KOR. Siedmiu spośród obecnych zostało zatrzymanych i na blisko 48 godzin osadzonych w areszcie.

Przygotowania do tej kampanii represji widoczne były już wcześniej. Wprawdzie w lutym, po przemówieniu Gierka w Ursule, aktywność władz bezpieczeństwa jakby się zmniejszyła, lecz już w końcu marca, natychmiast po ujawnieniu KUCHU OBRONY sytuacja uległa gwałtownej zmianie. Narastający stan zdenerwowania w kierownictwie partyjnym, zebrania wszystkich organizacji partyjnych PZPR w kraju, w których udział wzięło /na ogół bierny/ ponad milion ludzi, rozpoczęta artykułem Bareckiego w "Trybunie Ludu" i nasilająca się kampania prasowa, wreszcie wimo-

żona inwigilacja przez SB stanowiki zapowiedź przejścia do otwartych represji, zmierzających do rozbięcia całej opozycji. VII Plenum stało się punktem przekładowym: władze przeszły do ofensywy. Systematycznie eskalowała ona, w drugiej dekadzie maja, po śmierci Stanisława Pyjasa i w obliczu groźby manifestacji studenckich osiągnęła punkt szczytowy. W końcu maja akcje represyjne zaczynają wygasnąć, a w pierwszej dekadzie czerwca, gdy obraduje VIII Plenum - sytuacja uspokaja się.

Skala represji i aresztowań w ciągu tych sześciu-siedmiu tygodni była największa w całym okresie po grudniowym, oczywiście z wyłączeniem represji związanych bezpośrednio z protestem czerwcowym 1976. Te akcje represyjne kierowały się prawie wyłącznie przeciwko uczestnikom robotniczego ruchu sprzeciwu, gdy ostatnia fala ataków władz dotyczyła zorganizowanej opozycji.

Akcje represyjne przybrały różnicowane formy. Najbardziej ostrą jest stosowanie aresztów tymczasowych na podstawie sankcji prokuratorskich. Według być może niepełnych danych, sankcje prokuratorskie otrzymali: Wojciech Arkuszewski, Seweryn Blumsztajn, Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipiński, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Hanna Ostrowska, Wojciech Ostrowski, R. Piasecki i Marian Piłka. Równocześnie MO i SB /a w Krakowie także Gwardia Juwenaliowa SZSP/ zatrzymały w co najmniej kilkunastu miejscowościach ponad sto osób, przetrzymywanych w aresztach od kilku do 48 godzin. W kilkunastu przypadkach dokonywane były rewizje domowe. W licznych wypadkach zatrzymywani traktowani byli brutalnie, grożono im, dochodziło do presji fizycznej, nawet bicia.

Zwrócić jednak należy uwagę, że jeśli początkowo akcje represyjne prowadzone były przez władze w sposób planowy, to już w połowie maja stała się ona wyraźnie nerwowa, a zarządzone środki bezpieczeństwa i pogotowia wskazywały, iż obawiano się niemalże rewolucyjnych, masowych wystąpień. W toku tych sześciu tygodni represji władze wyraźnie podniosły poprzeczkę, przekroczenie której powodowało akcje SB. Początkowo granicą było zebranie ludzi opozycji: posiadając o nich wiadomości, władze wkroczały i dokonywały zatrzymań. Od połowy maja granica ta została wyraźnie przesunięta: ostry i szybki atak władz następował w momencie, gdy władze przypuszczały, iż przygotowuje się otwarte demonstracje publiczne; zatrzymywano osoby, podejrzane o przygotowanie bądź prowadzenie takich manifestacji. Stosując różnicowane formy działania, m.in. w Łodzi, RUCH OBRONY już w połowie maja w drodze eksperymentów mógł określić wysokość zawieszenia poprzeczki represyjnej. Wyraźnie zostało stwierdzone, że w toku ofensywy represyjnej władze cofnęły się o dalszy krok, nie reagując na niektóre z tych poczynań opozycji, które wcześniej spotkały się ze stanowczym przeciwdziałaniem. Równocześnie jednak władze znacznie zaostrzyły skalę i masowość represji: świadczy o tym zarówno decyzja stosowania sankcji prokuratorskiej, jak masowość aresztowań, zwłaszcza w środowiskach studenckich, wreszcie brutalne metody MO i SB.

Aresztowania, zatrzymania i rewizje były najbrutalniejszymi formami represji. Obok nich stosowano i inne środki. Najpoważniejszym z nich jest zwalnianie z pracy, połączone z faktycznym zakazem uprawiania zawodu; dotknęło to wszystkich trzech redaktorów OPINII: Kazimierza Janusza, Leszka Moczulskiego, i Wojciecha Ziemińskiego. W niektórych zakładach pracy, gdzie zatrudnieni są ludzie prowadzący działalność opozycyjną, organizowane były zebrania potępiające ich obywatelską aktywność. Wreszcie stosowano przesłuchania prokuratorskie i milicyjne z wolnej stopy /m.in. A. Czumy, J. Kuroń, J. J. Lipińskiego/ oraz przesłuchania w Wydziałach Spraw Wewnętrznych, które objęły 18 sygnatariuszy Apelu RUCHU OBRONY z 25 marca 1977.

Rozpaliła się wreszcie ostra kampania prasowa. Pod adresem działaczy opozycyjnych, członków i współpracowników KOR, uczestników RUCHU OBRONY, członków SKS wysuwano najbardziej obelżywe i absurdalne zarzuty, pomawiając ich o tzw. "działalność antypolską". Ta nagonka prasowa swoje apogeum osiągnęła w drugiej połowie maja.

Już w okresie gdy represje sięgały swego szczytu, okazało się, że bezpośrednie cele, ku którym zmierzały władze, nie mogą być przez nie osiągnięte. Dążenie do rozbięcia opozycji nie powiodło się. Wprawdzie aresztowania dotknęły grupę osób szczególnie aktywnych w działalności KOR, ale nie przerwało to działalność tego Komitetu. Wręcz przeciwnie, członkowie i sympatycy KOR potrafili jeszcze

bardziej wznieć swoją działalność. RUCH OBRONY, który poniósł zdecydowanie mniejsze straty /tylko jeden jego uczestnik otrzymał sankcje prokuratorskie, choć wielu zostało zatrzymanych na 48 godzin/, nie tylko że nie przeżył wskutek represji wewnętrznego kryzysu, lecz podjął nowe formy działania, w tym manifestacji publicznych, jak np. z okazji nabożeństw żałobnych za duszę St. Pyjasa w Łodzi, Lublinie, Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu i Warszawie. Na widowie polityczne wkroczyły Studenckie Komitety Solidarności. Pierwszy z nich, w Krakowie - od chwili powstania rozwija coraz bardziej energiczną działalność. W sumie więc opozycja nie tylko, że nie została rozbita, ale umocniła się i wyraźnie poszerzyła, czego najlepszym dowodem jest utworzenie SKS czy też pojawienie się na widowni publicznej Wspólnoty b. więźniów politycznych - których zjazd w Warszawie zgromadził 5 czerwca ok. 200 osób, represjonowanych w okresie 1944-1956 przez władze PRL.

Represje doprowadziły natomiast do dwu innych skutków, najwyraźniej nie brane pod uwagę przez władze. W ciągu maja dał się odczuć wyraźny wzrost zaniepokojenia społeczeństwa. Nie jest to na pewno wzrost nastrojów przedrewolucyjnych, gdyż większość społeczeństwa pragnie zachowania spokoju i wolałaby uniknąć jakichkolwiek eksplozywnych i dramatycznych wydarzeń. Wzrost niepokoju wynika jednak zarówno z obaw, aby do takich kosztownych eksplozji nie doszło, jak też narastającej coraz wyraźniej głębokiej krzywdy społecznej troski za losy kraju, którym aktualna władza coraz bardziej nie potrafi kierować. Zdenerwowanie narasta również wskutek rozumienia, że w kraju coś się dzieje, przy czym wskutek dezinformacyjnej działalności środków masowego przekazu, większość ludzi nie bardzo wie, co. Te stany niepokoju odbiły się zresztą bardzo wyraźnie na wynikach gospodarki narodowej.

Drugim skutkiem represji jest uniemożliwienie prowadzenia jakiegokolwiek dyskusji społecznych - nawet tylko na temat, jak najlepiej spełniać dyrektywy władzy. Ludzie wolą się od nich wstrzymywać - jedni z przyczyn oportunistycznych, inni - a jest ich z dnia na dzień więcej - ponieważ nie wierzą, że takie dyskusje prowadzą do czegośkolwiek.

Pod jednym tylko względem działania władz przyniosły zdecydowany sukces. Może to być zresztą główny cel represji. Zablokowane zostały skądinąd nieuniknione przemiany demokratyczne PRL. Przemiany te, wprowadzone w bardzo ograniczonym rozmiarze, zapowiedziane było przez Gierka we wrześniu ub. roku w Mielcu i w lutym br w Ursusie. Na realizację tych zapowiedzi społeczeństwo oczekiwało /i czeka/ niecierpliwie. Powszechnie sądzono, że być może ich inauguracją stanie się ratyfikacja Faktów Praw Człowieka. Niestety, nawet Fakty, wskutek ich nieogłoszenia w Dzienniku Ustaw PRL, praktycznie nie mogą być wykorzystywane przez obywateli. Represje pozwoliły władzom stworzyć klimat, w którym mogą nadal wstrzymywać się od rozpoczęcia reform demokratycznych. Wprawdzie jest to tylko zysk na czasie.

W ostatniej dekadzie maja represje zaczęły wyraźnie skąbnąć, a w pierwszej połowie czerwca wyraźnie uspokoiło się. Zdarzają się wprawdzie zarówno rewizje /m.in. w Szczecinie SB zagarnęło pewną ilość egzemplarzy OPINII/, jak i zatrzymywania poszczególnych osób, ale są to pojedyncze przypadki. Jak na razie, zanikła nagonka prasowa. W chwili gdy piszemy te słowa, trzy osoby spośród aresztowanych opuściły już więzienia: M. Piłka, po tygodniu, J.J. Lipski po 3 tygodniach i H. Ostrowska po blisko czterech tygodniach aresztu.

Nasilają się natomiast działania opozycji. Rośnie fala podpisów pod listami, domagającymi się całkowitego cofnięcia represji i zwolnienia wszystkich aresztowanych i więzionych. Moralnym sukcesem zakończyła się głodówka 14 osób w kościele św. Marcina w Warszawie /pisaliśmy o niej w poprzednim numerze OPINII/ oraz 48 godzinna głodówka trzech studentów Politechniki Gdańskiej - Z. Pietkuna, Z. Wysockiego i B. Wyskowskiego w Domu Studenckim przy ul. Traugutta. Głośnym echem odbiła się konferencja prasowa RUCHU OBRONY, przeprowadzona 7 czerwca, a publicznie zapowiedziana kilka dni wcześniej. Na konferencji tej m.in. raz jeszcze RUCH OBRONY stanowczo zaprotestował przeciwko represjom i domagał się całkowitego cofnięcia represji, zaś w szczególności zwolnienia wszystkich więzionych i aresztowanych. Jest rzeczą charakterystyczną, że z prasy rządowej nikt nie odważył się podjąć bezpośredniej konfrontacji moralnej i przyjąć na konferencję - mimo że RUCH OBRONY wystosował zaproszenia imienne do dziesięciu dziennikarzy

którzy ostatnio występowali na łamach prasy przeciwko opozycji.

Mimo uspokojenia sytuacji, represje nadal trwają. A przede wszystkim w więzieniach przebywają nadal aresztowani. Władze najwyraźniej zdają sobie sprawę, że wpędziły się w sytuację patową: każde działanie, które by nie podjęły, może im przynieść tylko szkodę.

Te sześć tygodni wiosennych było pierwszą wyraźną próbą wstąpienia władzy i opozycji. Z tej próby z sukcesem - nie tylko moralnym - wyszła opozycja. Jest ona silniejsza i bardziej dynamiczna niż kiedykolwiek.

Andrzej Bierkowski

----- Problemy obrony praw człowieka -----
 ===== RAPORT ADMINISTRACJI CARTERA =====

6 czerwca br sekretarz stanu USA, G.Vance, przedłożył komisji do spraw bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej Kongresu raport opracowany przez administrację Prezydenta J.Cartera, oceniający realizację postanowień KBWE w Helsinkach. Prasa rządowa w PRL ograniczyła się jedynie do podania krótkiej informacji o samym fakcie i komentarza krytykującego Cartera za mieszanie się do wewnętrznych spraw ZSRR, PRL i innych państw. Publikujemy omówienie i fragmenty sprawozdania dotyczące praw człowieka, posługując się polskim tłumaczeniem dokumentu za Biuletynem Informacyjnym PAP, zawierającym poufny serwis informacyjny "do użytku wewnętrznego".

/red./

Raport otwiera tekst wprowadzający G.Vance'a, stwierdzający m.in.: "Administracja jest zainteresowana w osiągnięciu bardziej stabilnych i wzajemnie korzystnych stosunków między ludźmi na Wschodzie i Zachodzie. Akt końcowy z Helsinek stwarza ramy dla takiej współpracy. Jesteśmy /t.j. członkowie komisji - red./ także w pełni świadomi naszego zaangażowania na rzecz honorowania i popierania praw jednostki, praw człowieka, jeśli idzie o wszystkich ludzi, niezależnie od ich pochodzenia politycznego czy społecznego i od ich powiązań. Konferencja bezpieczeństwa i współpracy w Europie stworzyła wielostronny mechanizm, za pomocą którego można realizować te cele... Na belgradzkim spotkaniu ... będzie się rozważało nad nowymi propozycjami, ale nie wolno nam odwracać uwagi od tego, w jakiej mierze poszczególne punkty porozumienia z Helsinek były wykonywane przez wszystkich sygnatariuszy... Akt końcowy KBWE został zaprezentowany przez 35 szefów państw i rządów... porozumienie mające taki ciężar gatunkowy, nie mogą być następnie osłabiane czy przeczesane. W Belgradzie pragniemy zorientować się na miejscu, w jaki sposób najlepiej, najbardziej efektywnie i przekonująco przedstawimy nasze punkty widzenia. Poruszając się między dyplomacją publiczną a cichą dyplomacją, będziemy dążyć do osiągnięcia maksimum praktycznej mobilności.

Tekst raportu, drugiego już z kolei i obejmującego okres 1.12.76-1.06.77, podzielony jest na 5 rozdziałów: Realizacja koszyka pierwszego, Realizacja koszyka drugiego, Bezpieczeństwo i Współpraca w Basenie morza Śródziemnego, Realizacja koszyka trzeciego, Przed Belgradem. W rozdziale pierwszym znajduje się podrozdział poświęcony prawom człowieka. Omawia on kolejno sprawę praw człowieka w ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Węgrzech, Polsce, Rumunii i Jugosławii. Fragment dotyczący Polski brzmi:

"W styczniu 1977 - 178 znanych polskich intelektualistów posłało do polskiego parlamentu petycję, apelując o zbadanie sprawy brutalności policji i tortur, jakie nastąpiły po czerwcowych niepokojach roku 1976 związanych z cenami żywności. Pierwszy sekretarz Edward Gierek stwierdził w początkach lutego, iż pragnie udzielić amnestii wszystkim robotnikom, którzy zostali uwięzieni w rezultacie roli, jaką odegrali w niepokojach, jeśli "wykażą skruchę" za swą aktywność skierowaną przeciwko państwu. Według doniesień, od czasu wielu robotników zostało wypuszczonych. Jednakże Komitet Obrony Robotników, organizacja utworzona w celu pomocy ludziom, którzy zostali aresztowani czy też utracili pracę w wyniku zamieszek - kontynuował nacisk na przeprowadzenie pełnego śledztwa w sprawie brutalności policji skierowanej przeciwko uczestnikom zamieszek. W odpowiedzi polskie władze oskarżyły KOR o "powiązania" z obcymi organizacjami łącznie z rozgłośnią radia Wolna Europa. KOR zaprzecza tym oskarżeniom.

W końcu marca 13 polskich bojowników o prawa człowieka powiadomiło o utworzeniu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Grupa ta stwierdziła, że jej celem jest doprowadzenie m.in. do zmian w polskim prawodawstwie, tak aby było ono

дне z międzynarodowymi dokumentami praw człowieka. Czołowy warszawski dziennik bardzo szybko oskarżył członków tego Ruchu o "ślepe służenie zagranicznemu antykomunistycznemu centrum".

W maju polskie władze aresztowały 6 członków KOR łącznie z filozofem Jackiem Kuroniem i pisarzem Adamem Michnikiem, którzy próbowali przyłączyć się do protestu w związku z wcześniejszą śmiercią studenta - zwolennika KOR. Władze stwierdzają, że śmierć studenta była spowodowana wypadkiem, podczas gdy wielu dysydentów uważa iż umarł on w rezultacie nieczystych machinacji".

W podrozdziale o nieingerencji w sprawy wewnętrzne, Raport odrzuca oskarżenia ZSRR i innych krajów obozu, stwierdzając: "Utrzymuję, że nasza troska o prawa człowieka nie stanowi ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw i ma mocne podstawy w Końcowym Akcie i innych międzynarodowych dokumentach uzgodnionych na najwyższych szczeblach? Tak jak stwierdził Prezydent Carter w swoim przemówieniu w marcu na forum ONZ: "Wszyscy sygnatariusze Karty NZ zobowiązali się do przestrzegania i szanowania podstawowych praw człowieka. Dlatego żaden rząd ani członek Narodów Zjednoczonych nie może twierdzić, że niewłaściwe traktowanie jego obywateli jest wyłącznie jego sprawą".

W rozdziale poświęconym realizacji koszyka trzeciego Raport stwierdza m.in.: Podczas gdy Związek Radziecki i jego sojusznicy przyjęli trzeci koszyk na szczycie w Helsinkach, to od tego momentu starali się oni umniejszyć pełen zakres wyznikających z niego zobowiązań. Wyszukiwali oni argumenty i interpretacje, które zmierzają do stepienia celów koszyka trzeciego poprzez prowizoryczną i selektywną interpretację jego postanowień... Generalna interpretacja koszyka trzeciego ze strony państw Układu Warszawskiego, chociaż zmienna w przypadku indywidualnych państw, pozostawała znacznie poniżej celów wytkniętych przez Akt Końcowy".

Raport wyjaśnia, że zarzuty dotyczące realizacji Aktu Końcowego kraje wschodnie odpierały, twierdząc iż jest to mieszanie się do ich wewnętrznych spraw, "starając się zamaskować w ten sposób swe własne niedociągnięcia w zakresie realizacji postanowień".

Ogólnie Raport utrzymany jest w stanowczym tonie i obrzuca w liczne szczegóły, dotyczące zwłaszcza Związku Radzieckiego. Kwestia praw człowieka, bezpośrednio przedstawiona przy omawianiu pierwszego koszyka, przebiega jednak systematycznie przez cały tekst.

----- Uroczystości Bożego Ciała -----
----- MILIONY WIERNYCH W PROCESJACH -----

W czwartek 9 czerwca w całej Polsce odbyły się tradycyjne nabożeństwa Bożego Ciała. Jest to jedyne święto kościelne, kiedy władze pozwalają odbywać uroczystości kościelne poza świątyniami. W tegorocznych procesjach uczestniczyło miliony wiernych - ogromna większość ogółu Polaków. Był to kolejny widomy dowód katolickiego charakteru narodu polskiego, przywiązania do Kościoła i wierności jego hierarchii. Niżej publikujemy, częściowo w omówieniu, podniesłe kazania K. Prymasa i Kardynała Wojtyły. Przy opracowaniu posługiwaliśmy się nieautoryzowanymi i niepełnymi tekstami obu kazania.

KAZANIE K. PRYMASA. W uroczystości Bożego Ciała w Warszawie wziął udział Prymas Polski, X. Kardynał Stefan Wyszyński, w towarzystwie biskupa L. Poggi. X. Prymas prowadził procesję i wygłosił do wiernych kazanie poświęcone chrześcijańskiej moralności w życiu ludzi i społeczeństwa. Mówiąc o pokoju, X. Prymas wezwał przywódców Świata, aby w swych staraniach o pokój okazali szczerą Defilady wojskowe powinny jak najszybciej przejść do przeszłości. Wiele uwagi poświęcił X. Prymas zagadnieniom praw człowieka i obywatela. Podkreślił, że wszystkie dziedziny życia polskiego powinny być przesiąknięte duchem Ewangelii. Zwrócił uwagę, że szanowanie podstawowych praw każdej jednostki ludzkiej jest m.in. podstawowym warunkiem pokoju społecznego. Spokój ten należy do jednej z wartości zasadniczych. Prymas ostrzegł, iż obawia się wszystkiego, co mogłoby stanowić dzisiaj pogwałcenie praw człowieka, bowiem mogłoby to zrodzić jutro nowe niepokoje. Wierni z wielką uwagą i zrozumieniem przyjęli głębokie i nacechowane troską kazanie X. Prymasa.

KAZANIE KARDYNAŁA WOJTYŁY. W czasie wawelskiej procesji Bożego Ciała kazanie wygłosił X. Kardynał Karol Wojtyła. Przy i ołtarzu powie

dział on m.in.: Wiele dobrze Bracia i Siostry, że od lat stawiam wobec władz sprawę procesji Bożego Ciała - i to tak, jak nam przekazała tradycja: z Wawelu na Rynek Główny. W ciągu ostatniego roku w tę sprawę zaangażowało się duchowieństwo całego Krakowa. Proboszczowie udawali się w delegacji do władz. Powiedziano, że "to jest sprawa przyszłości, że się tego nie wyklucza, że muszą jeszcze zaistnieć pewne warunki komunikacyjne w Śródmieściu, także proces uporządkowania Starego Miasta musi postąpić naprzód. Może to być w przyszłości uwzględnione." Chcę wyrazić żal i powiedzieć K.Kardynał - że ta sprawa tak powoli dojrzeła, że powoli. Myślę, że stała się wielką szkoda, że ponieśliśmy, nie tylko my, ale i władze, wielką stratę. Bo gdyby ta procesja Bożego Ciała w tym roku ruszyła z Katedry na Rynek, do kościoła Mariackiego, to by można było przynajmniej zobaczyć jakiś sprzeciw wdzian tego, że prawa obywatelskie, że prawa ludzi wierzących, że prawa Kościoła, tak bardzo wiernego Ojczyźnie, są poszanowane. Ja myślę, że trzeba się spieszyć z tymi dowodami, że prawa ludzkie, obywatelskie są szanowane. Bo ta sprawa bardzo narasta. W całym świecie i w naszym społeczeństwie. Te prawa są niezbywalne! Prawa człowieka, prawa osoby - i w ślad za tym prawa wspólnot - Kościół jest taką wielką wspólnotą na ziemi polskiej - są niezbywalne. Nie można ich traktować tylko jako koncesję. Człowiek z nimi rodzi i szuka w życiu ich realizacji. A jeśli się nie realizują, nie urzeczywistniają, to wówczas człowiek się sprzeciwia. I nie może być inaczej, bo jest człowiekiem! To odpowiada jego godności!

I dlatego, na pewno w interesie władz wszelkich, na całym świecie - i w Polsce, i w Krakowie również - jest, aby zrozumiano potrzebę poszanowania praw ludzkich, praw obywatelskich, praw człowieka. Człowiek, który czuje w tej dziedzinie brak, gotów jest do wszystkiego. Gotów jest do różnych poświęceń i do różnych ofiar, bo nie może zrezygnować z tego, że jest człowiekiem, z tego, że jest Polakiem, z tego, że jest chrześcijaninem.

I nie sposób tego rozwiązać przy pomocy różnych środków nacisku, przy pomocy policji czy więzień, nie sposób, to tylko zwiększa cenę tej sprawy. Nie rozwiąże się tego przez rozbudowanie aparatu milicyjnego, aparatu służby bezpieczeństwa. Jedną jest tylko droga do pokoju i jedności narodu, jest to droga poszanowania praw człowieka, obywatela, Polaka, katolika - bez żadnych ograniczeń. A zadaniem władzy jest nie tylko dominować, dysponować środkami dominacji, panowania. Zadaniem władzy jest strzec, ażeby prawa ludzkie, prawa człowieka, obywatela, Polaka, chrześcijanina były w pełni respektowane!

PRZY TRZECIM OLTARZU. W kazaniu przy trzecim ołtarzu K.Kardynał Karol Wojtyła powiedział m.in.: Zwracamy się tutaj do dzieci, do młodzieży szkół średnich. Myślimy zwłaszcza o tych maturzystach, którzy niedawno zdali egzamin dojrzałości, a czeka ich egzamin chyba trudniejszy jeszcze. Myślimy o młodzieży akademickiej. O tej młodzieży dojrzałej, na której w szczególny sposób spoczywa odpowiedzialność za przyszłość Ojczyzny, za przyszłość Kościoła. Odpowiedzialność za przyszłość w znaczeniu wielorakim: i społecznym, politycznym, i w znaczeniu kulturalnym, w znaczeniu także religijnym. To wszystko w szczególny sposób odnosi się do młodzieży. Młodzież jest naszą przyszłością.

Dlatego trzeba się cieszyć ze wszystkiego, co świadczy o tym, że ta młodzież jest nie tylko wesoła czy nawet swawolna, ale także myśli poważnie, bierze poważnie życie i sprawy zarówno osobiste jak też szerszej natury, sprawy społeczne. Trzeba się z tego bardzo radować.

Muszą tutaj wrócić do wydarzeń z 15 maja. Wszyscy byli zadowoleni, że ten dzień, który upamiętnił się także konsekracją kościoła w Nowej Hucie-Bieżanach równocześnie i w starym Krakowie przeszedł i zakończył się pokojowo.

Trzeba jednak odczytać znaczenie chociażby takiego faktu, że młodzież akademicka zebrała się wieczorem u stóp Wawelu, śpiewała "Jeszcze Polska nie zginęła". Trudno, żeby śpiewała inaczej, bo to przecież od nich zależy. Śpiewała ta młodzież "Boże coś Polskę". To też ma swoją wymowę.

I swoją wymowę ma fakt, że ta młodzież wybrała. Wybrała w tym dniu raczej skupienie, ciszę - a nie hałas corocznych Juwenaliów. To także ma swoją wymowę. To świadczy, że młodzi - a jest ich przecież w Krakowie studentów dziesiątki tysięcy - że młodzi są zdolni myśleć także w sprawach zasadniczych; chociaż o wielkiej tajemnicy śmierci człowieka, która czasem spotyka już młodego. I że są również

zdolni myśleć o sprawach zasadniczych, takich jak sprawiedliwość społeczna i pokój, jak prawa człowieka, prawa osoby ludzkiej, prawa narodu, odpowiedzialność za wielkie dziedzictwo narodu, naszego polskiego narodu. Tę odpowiedzialność wszyscy czujemy. Kiedy na przykład dzisiaj tak wiele pisze się o reformie oświaty, o nowych programach szkół, gdy chodzi o język i literaturę polską, o naukę historii, to się bardzo lękamy, żeby tego nie ujęto zbyt jednostronnie, wedle jednego tylko klucza. Tak jak byśmy już wszyscy, my Polacy, pod jednym kluczem tylko się znajdowali. A przecież to nieprawda: czujemy się wolni.

Więc nie można się tej młodości dziwić. Trzeba uszanować jej dojrzałość. I dobrze, że tego nie popsuto. Tylko miałbym pewne zastrzeżenie do prasy, która nam ten dzień 15 maja przedstawiła z kolei jako dzień haseł dorocznych Juwenaliów. Myślę że tak nie można. Trzeba mówić prawdę, trzeba uszanować prawdę każdego człowieka, a zwłaszcza młodego człowieka. Nie można go przykrawać do jakichś, z góry zaplanowanych schematów. I to musi nasza polska prasa wziąć sobie bardzo pod rozwagę. Nie może być ona tylko narzędziem manipulowania opinią publiczną. Człowiek jest istotą rozumną, szuka prawdy. A Polak w swym dziejowym szukaniu prawdy ma już za sobą przeszło tysiąc lat - i to stwarza szczególną dojrzałość, nawet u tych pozornie nie dojrzałych, albo dopiero co dojrzałych. Jeżeli następnego dnia przeczytają w gazetach coś innego niż to było naprawdę, to z tego powodu są rozgoryczeni, że żyją w jakimś zakłamaniu, że się fałszuje prawdę o nich i lękają się, żeby nie zafałszować prawdy o wszystkich Polakach, o naszych dziejach, o naszym światopoglądzie.

Bo jeśliby ktoś na przykład oparł wiedzę o Polsce na lekturze codziennej naszej prasy, tej prasy która jest narzędziem panowania, gdyby na tym oparł swoją opinię o Polsce i Polakach naszych czasów, to mógłby się bardzo zdziwić znajdując się tutaj na procesji Bożego Ciała: skąd to jeszcze wszystko wobec tego, co się w prasie pisze?

Prasa nie może fałszować obrazu społeczeństwa, jeśli społeczeństwo ma ją poważnie traktować. Ma swoją odpowiedzialność wobec społeczeństwa, wobec człowieka - a nie tylko wobec jednej jedynej instytucji czy instancji. Kierujemy do prasy polskiej bardzo gorący apel, ażeby wraz z wszystkimi, którym zależy na dobru naszej Ojczyzny, stała się sługami praw człowieka, praw narodu. A nie tylko preparowała pewne informacje, pewne opinie, pewne poglądy po jednej stronie. Zwłaszcza jest to przykre, jeżeli ten jednostronny pogląd czy opinia dotyka kogoś, kto się nie może bronić. Można by tak pisać, jak się nieraz pisze, gdyby w Polsce była wolność prasy, gdyby można się było wypowiedzieć o wszystkim z różnych stron. Ale niestety jest tylko jednolitość prasy, jednostronność prasy. Więc tym bardziej muszą ludzie piszący uważać, ażeby nikogo nie znieważać w swoich publikacjach. To w imię dobrych obyczajów, w imię polskiej tradycji tolerancji. Na tym nikt nie straci. Na pewno na tym nie tracą nasze władze, bo władza zawsze jest mocna prawdą - przynajmniej w naszej kulturze i w naszej tradycji narodowej. Tak trzeba te rzeczy stawiać.

----- Minister traci rezon -----
----- Spotkanie w Łodzi -----

W Klubie MPiK w osiedlu akademickim Lumumbowo w Łodzi odbyło się spotkanie z szefem Urzędu do spraw wyznań, ministrem Kazimierzem Kąkolem. Osoba prelegenta przyciągnęła ponad setkę osób. Byli obecni m.in. trzej uczestnicy RUCHU OBRONY, A. Miesiołowski, Z. Sekulski, i A. Woźniński, kilku sympatyków KOR oraz liczna grupa młodzieży z duszpasterstw akademickich. Zjawił się również p. Maciej Waliński - prawa ręka Janusza Zabłockiego, obecny dyrektor przejętej od KIK "Libelli". Nie zabrakło prorektora U.E.

Pan minister z wrodzoną sobie lekkością i taktem zaczął od stwierdzenia, że mimo klepsydr, które tu i ówdzie się pojawiają /tego dnia rano rozklejono klepsydry informujące o nabożeństwie za St. Pyłasa/, to jednak Polska jest oazą spokoju i harmonii społecznej. W dygresji o Kongresie Budowniczych Pokoju, w którym brał udział, nawiązał do sytuacji w Chile i Bangla Desz, porównując ją do sytuacji w Polsce. Zdaniem prelegenta, sielanka panuje również u nas w stosunkach państwo - Kościół.

Drużną część spotkania - dyskusja - miała jednak przebieg zgoła nie sielankowy. Prelegent znalazł się w ogniu kłopotliwych pytań. Zburzyły one jego pewność siebie. Pierwsze pytanie, które mu zadano, brzmiało: co to właściwie za klepsydry

o których wspomniał? Domagano się też odpowiedzi, dlaczego w PRL nie można dostać tych wydawnictw zagranicznych, na które minister powoływał się, krytykując KOR. Kąkol nie umiał też znaleźć odpowiedzi, dlaczego do tej pory nie dokonano rozliczenia ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Kąkol w ogniu coraz to nowych pytań stosował taktykę uników, rozważania, przechodzenia na inny temat. Odpowiadając, czemu coraz bardziej masowo powołuje się do służby wojskowej seminarzystów, wyjaśnił:

- Wobec zdezaktualizowania się Konkordatu z winy Stolicy Apostolskiej, władza ludowa wprowadziła przepis o służbie wojskowej seminarzystów. Ale oni wcale nie są z tego niezadowoleni!

Animusz Kąkole gwałtownie się wyczerpał, gdy w odpowiedzi na pytanie o powody dyskryminacji wierzących oświadczył: - To właśnie ja jestem powołany, aby bronić praw ludzi wierzących - co wywołało olbrzymią salwę śmiechu.

Minister wyraźnie stracił nie tylko rezon, ale i cierpliwość, gdy jedna z uczestniczek zebrania zaczęła cytować tekst jego sławetnej wypowiedzi z maja ub. r. o zwalczaniu Kościoła w Polsce. Kąkol zaczął jej przerywać nerwowo, wykrzykując: Pani w to wierzy, co & tam jest napisane? Uważa Pani, że ja to na prawdę powiedziałem?

A oto fragment dialogu, który się wywiązał między dyskutującymi a Kąkolem:

Dyskutant: Czy pan sądzi, że należy walczyć z kościołem?

Kąkol: Nie walczymy z Kościołem.

Dyskutant: Przed pięcioma minutami powiedział Pan: "Nawet walcząc z Kościołem szanujemy naszych przeciwników..."

Kąkol: Trzeba odróżnić walkę z instytucją od walki ideologicznej, od walki...

Dyskutant: No właśnie! Na czym ta walka polega?

Kąkol: /milczy/

Dyskutant: A więc jak walczycie z Kościołem?

Mimo usiłowań, nie udało się skłonić prelegenta do udzielenia odpowiedzi. Stracił całą swadę i nagle zaniemówił.

W dyskusji brała udział cała sala. Milczeli tylko aparatozycy SZBP, pan Prorektor UE oraz p. Maciej Walicki z dwójką swych łódzkich pretorianów.

Następne spotkanie z oficjalną personą zostało już lepiej zorganizowane. Na salę wpuszczano tylko wybranych. Nie przeszkodziło to pozostałym, którzy pod drzwiami sali urządzili inne zebranie. Józef Sreniowski poinformował zebranych o działalności KOR, a Zbigniew Sekulski przedstawił program i działanie RUCHU OBRONY.

Andrzej Woźnicki

----- Sprostowanie do Nr 2 -----

W części nakładu Nr 2 OPINII zakradły się przykre błędy. Msza św. za duszę St. Pyjasa w poniedziałek 16 maja odbyła się w kościele św. Teresy - a nie św. Antoniego. Pod oświadczeniem solidarności zebrano 150 podpisów. Przez władze bezpieczeństwa zatrzymany został Andrzej Woźnicki, natomiast nie zatrzymano Z. Siemiankiego i Z. Sekulskiego. Wcześniej natomiast władze anulowały im w Dowodach Osobistych pieczętki zezwalające na przekroczenie granicy PRL. Za błędy przepraszamy zainteresowanych i czytelników.

/red./

KUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA -

Jest społeczną działalnością obywatelską

- otwartym dla wszystkich bez względu na urodzenie, pochodzenie społeczne, płeć, wykształcenie, zawód, wyznanie, przynależność społeczną i narodową, światopogląd i przekonania;
- zorientowaną do osiągnięcia pozytywnych celów w zakresie poszanowania, obrony, respektowania, umacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela w Polsce;
- nie mającym charakteru politycznego, a tym samym i opozycyjnego, choć skupiającym również obywateli działających politycznie, także z pozycji opozycyjnych;
- nie będący stowarzyszeniem, a więc nie posiadającym struktury statutowej, członkostwa i władz, zaś łączącym w sobie spontaniczne działania indywidualne i zbiorowe obywateli, podejmowane na ich odpowiedzialność w zakresie przez nich uznanym za słuszny;
- wyrażającym stałą nadzieję i gotowość do konstruktywnego współdziałania z władzami w dziedzinie praw obywatelskich;
- zorientowaną do skupiania wszystkich patriotycznych sił narodu wokół problemu praw człowieka i obywatela, lecz nie rozszekającą sobie prawa do wyłączności i popierającą wszelkie inne inicjatywy w tej dziedzinie;
- opartym o ogólnospołeczne, ponadpartyjne założenia ideowe i służącym celowi nadrzędnemu: realizowaniu niezwykłych praw człowieka i narodu do wolności i niezawisłości, zgodnych z niepodległym duchem Polaków i tradycją Rzeczypospolitej.

OPINIA - jest niezależnym czasopisem, realizującym przysługujące nam w oparciu o Deklarację o Wolności Słowa, art. 53 Konstytucji PRL Powszechną Deklarację Praw Człowieka oraz Pakty Praw Człowieka - prawo do wolności prasy. Artykuły podpisane wyrażają poglądy autorów, redakcyjne - Redakcji. Prosimy o wspomaganie nas informacjami i artykułami oraz o pomoc w upowszechnianiu naszego wspólnego pisma.

D O K U M E N T Y I
I N F O R M A C J E
RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

----- Dodatek do OPINII -----

O Ś W I A D C Z E N I E
w sprawie ogłoszenia pełnego tekstu
Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka
Warszawa, 5 czerwca 1977 r.

W dniu 3 marca 1977 r. Rada Państwa PRL ratyfikowała Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, które w ten sposób stały się prawem wewnętrznym w PRL. Niestety, mimo upływu trzech miesięcy od momentu ratyfikacji, pełny tekst Paktów nie został ogłoszony w Dzienniku Ustaw PRL.

Trwa więc sytuacja, w której obywatele naszego kraju nie znają przysługujących im praw obywatelskich, skodyfikowanych w Paktach, a więc nie mogą z nich korzystać, bądź domagać się ich ochrony. Wśród nich znajdują się również funkcjonariusze władzy, którzy nie znając zakresu praw obywatelskich, mogą je naruszać.

W tym stanie rzeczy, w imieniu RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce, uważamy za konieczne oświadczyć, że:

1. Opóźnianie ogłoszenia w Dzienniku Ustaw PRL tekstu Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka i Obywatela nie jest niczym wytłumaczone; powinno to nastąpić bez dalszej zwłoki.

2. Konieczna jest popularyzacja Paktów Praw Człowieka w środkach masowego przekazu w Polsce. Za przykład może służyć tryb rozpowszechniania tez na VII Zjazd PZPR.

3. Niezbędne jest wydanie zbioru dokumentów traktujących o prawach człowieka i obywatela, zawierającego w szczególności Powszechną Deklarację Praw Człowieka i Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka.

3. Interes i prestiż PRL na arenie międzynarodowej wymagają, ażeby wyżej określone postulaty zostały spełnione przed rozpoczęciem konferencji przygotowawczej KBWE, tj. przed 15 czerwca 1977 r.

Rzecznicy RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

~~Taktyczny znak~~

Andrzej Czuma

Leszek Moczulski

Tekst powyższego Oświadczenia został przesłany Przewodniczącemu Rady Państwa PRL prof. Henrykowi Jabłońskiemu w dniu 5 czerwca 1977 r.

L I S T O T W A R T Y
do Obywatela Stanisława Gucoy
Marszałka Sejmu PRL
Warszawa, 15 czerwca 1977 r.

W związku z ratyfikacją przez Radę Państwa PRL Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka zachodzi potrzeba nie tylko ogłoszenia ratyfikowanych Paktów, ale także dostosowania do nich ustawodawstwa PRL.

Składamy niniejszym, w oparciu o art. 86 Konstytucji PRL wniosek obywatelski na ręce Obywatela Marszałka, aby do porządku dziennego najbliższej sesji Sejmu PRL wprowadził punkt poświęcony kwestii konieczności podjęcia prac zaliczających do rewizji aktów prawnych i przepisów wykonawczych, zapewniającej ich pełną zgodność z Międzynarodowymi Paktami Praw Człowieka. Celowym wydaje się, aby w toku tych samych prac doprowadzono do pełnej zgodności wszystkich obowiązujących aktów prawnych z Konstytucją PRL. Sugerujemy, aby w celu przeprowadzenia tej ważkiej dla ogółu obywateli sprawy, Sejm PRL powołał odrębną Komisję Nowelizacyjną, która dokona obowiązkowych aktów prawnych i występować będzie z inicjatywą ich zmiany. Nie wyobrażamy sobie, aby prace te mogły być wykonane inaczej, jak w sposób jawny i pod bezpośrednim nadzorem społeczeństwa.

Wnosimy o powiadomienie nas o ustosunkowaniu się Obywatela Marszałka do niniejszego wniosku.

Andrzej Czuma, Stefan Kaczorowski, Leszek Moczulski, Antoni Pajdak, Kazimierz Piłta - Czachowski, Piotr Tyriał, Wojciech Ziębiniński.

LIST OTWARTY

do Sejmu PRL

w sprawie wolności sumienia i wyznania

Warszawa, 1 maja 1977 r.

/streszczenie/

List omawia obszernie podstawy prawne wolności sumienia i wyznania w PRL, stwierdzając następnie, że "obowiązującej normie prawnej przeciwstawia się w Polsce od lat przeszło 30-tu mała garstka ludzi wpływowych, stojących na stanowisku fanatycznego i wojującego ateizmu, która bezprawnie, przymusem administracyjnym usiłuje zmusić do ateizmu naród 34 milionowy, który od tysiąca lat jest narodem katolickim". Siła katolicyzmu polskiego, skupionego wokół X. Prymasa i Episkopatu jest jednak tak potężna, że wszelkie usiłowania jego osłabienia nie przynoszą rezultatu. Deklaracje władz PRL, mówiące o potrzebie unormowania stosunków między Kościołem a państwem jak dotychczas nie mają należytego poparcia w czynach.

List wysuwa pod adresem Sejmu następujące postulaty:

1. "Nielegalna walka z Bogiem i Kościołem w Polsce winna być przez rząd PRL zabroniona".
2. Należy uchylić "wszystkie dotychczasowe zakazy i wstrzymania i natychmiastowo zezwolić na budowę wszystkich świątyn i kaplic zaprojektowanych przez kurie biskupie lub odpowiednich dziekanów i proboszczów we wszystkich województwach". Obecne potrzeby w tej dziedzinie wynoszą ok. 500 nowych świątyn. Na 200 złożonych w ub.r. wniosków o zezwolenie na budowę, zezwolenia udzielono tylko w kilkunastu przypadkach.
3. Katolicy stanowiący większość narodu mają prawo do posiadania własnego codziennego pisma katolickiego, ukazującego się w masowym i zaspokajającym potrzeby nakładzie. Niezależnie od tego Episkopat powinien otrzymać zezwolenie na wydawanie własnego miesięcznika i tygodnika. Kościół ma również prawo do dostępu do programu radia i telewizji.

List został podpisany przez 17 osób:

Stefan Kaczorowski - Łódź, Andrzej Woźnicki - Łódź, Benedykt Czuma - Łódź, Marek Miesiołowski - Łódź, Józef Michał Janowski - Zduniska Wola, Helena Sosin - Łódź, Mieczysław Zabiak - Łódź, Janina Giebartowska - Łódź, Augustyn Giebartowski - Łódź, ks. Bogdan Papiernik - Łódź, Bogumił Budka - Warszawa, Wojciech Ziembinski - Warszawa, Adam Wojciechowski - Warszawa, Leszek Moczulski - Warszawa, ks. Ludwik Wiśniewski - Lublin, Maria Zajączkowska - Katowice, Jadwiga Jallniewicz - Katowice.

WYJAŚNIENIE

w sprawie podpisywania dokumentów

RUCHU OBRONY

Wszystkie dokumenty Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela podpisywane są w zasadzie wyłącznie przez osoby, które uczestniczyły w inicjatywie bądź opracowaniu danego dokumentu lub też wpłynęły na jego powstanie i kształt w inny sposób. Przyjęta zasada powoduje, że pod żadnym z opublikowanych dotychczas dokumentów nie znalazły się podpisy wszystkich uczestników RUCHU OBRONY; jest to zresztą technicznie niemożliwe. Pod publikowanymi dokumentami znajduje się natomiast zmienna co do liczby i osób ilość podpisów.

Rzecznicy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela
Andrzej Czuma Leszek Moczulski

KONFERENCJA PRASOWA

Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela

W 7 czerwca odbyła się w Warszawie Konferencja Prasowa RUCHU OBRONY. Na konferencję zaproszono wszystkich dziennikarzy krajowych i akredytowanych w Warszawie korespondentów zagranicznych. Zaproszenia pisemne skierowano do 24 redakcji agencji prasowych, dzienników, czasopism, radia i TV oraz indywidualnie do następujących dziennikarzy: J. Bareckiego, W. Górnickiego, D. Horodyńskiego, R. Łukasiewicza, B. Maciejewskiego, M. F. Rakowskiego, A. Rayzachera, B. Rolinskiego, J. Urbana, W. Wysockiego. Na konferencję przybyli wszyscy akredytowani w Polsce korespondenci prasy zachodniej, natomiast ani jednemu dziennikarzowi z rządowej prasy krajowej nie starczyło odwagi, aby uczestniczyć w konferencji.

W pierwszym punkcie porządku dziennego poinformowano dziennikarzy o efektach dwumiesięcznej działalności RUCHU OBRONY. W dniu 1.06.77 r. RUCH OBRONY skupiał ok. 300 do 1000 aktywnych uczestników; ilość osób, która zgłosiła akces była znacznie większa. Dziennikarzom okazano listę 255 podpisów, pochodzących z jednej tylko gminy w woj. siedleckim. Wyjaśniono równocześnie, że pełne listy uczestników RUCHU OBRONY nie będą publikowane, bowiem nie służy to żadnym pozytywnym skutkom, a naraża ludzi na represje. Ogłoszone będą jedynie nazwiska osób, które składają podpisy pod poszczególnymi dokumentami. Następnie omówiono obszernie dotychczasowe formy działań RUCHU OBRONY oraz pracę punktów konsultacyjno-informacyjnych.

W drugim punkcie omówiono zagadnienie represji władz wobec ludzi działających w obronie praw człowieka i obywatela, a w szczególności członków i współpracowników KOR oraz uczestników RUCHU OBRONY. Zgłoszone zostało stanowcze żądanie zwolnienia wszystkich osób przebywających obecnie z przyczyn politycznych w więzieniach, a zwłaszcza robotników z Radomia i Ursusa oraz członków i współpracowników KOR oraz cofnięcia wszystkich pozostałych represji.

W trzecim punkcie rzecznik WSPÓLNOTY BYŁYCH WIEZNIÓW POLITYCZNYCH, p. Marian Marek SKUZA przedstawił dziennikarzom założenia wspólnoty oraz efekty I zjazdu b. więźniów politycznych, który odbył się 5 czerwca 1977 r. w Warszawie.

Dziennikarzom wręczono materiały na piśmie /formuła RUCHU OBRONY, informacja o działalności 23 marca - 1 czerwca 1977, nr 1 i 2 OPINII, notatkę o stanie zdrowia przebywającego w areszcie J.J. Lipskiego, Oświadczenie z 5 czerwca/ oraz udzielono wyczerpujących odpowiedzi na bardzo liczne pytania.